Nr. 231. Lwów. — Niedziela dnia 6 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „. Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł, Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „.

Numer kosztuje 4 cent.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie można składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. [illegible] przysyłane pieniądze w kopertach rekomendowanych poczta dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika [illegible] przy ulicy [illegible]. — Trafika przy ul. Karola Ludwika [illegible]. — Trafika przy ul. [illegible] (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś F. 17 po Św. Jutro: Justyny męcz. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g 6 m. 13, Zachód „ 5 „ 20 | Długość dnia g 11 m 9, Ubyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 października.

Ledwo wygasła kwestja kreteńska, aliści znów ormiańska występuje na scenę z ogromną torbą skarg na gospodarstwo tureckie i z groźbami oderwania Armenji od ziem padyszacha. Obie te kwestje w całości i szczegółach są zupełnie do siebie podobne, nawet powstały tak samo, mianowicie dzięki donkiszoterji angielskiego *great old man'a*, Gladstone'a, który we wszystkich swych dziennikach i we własnych broszurach pierwej kreteńską rozbudził, a teraz ormiańską. Nie mając nic do roboty we własnej ojczyźnie, starzec ten postawił sobie za zadanie wyszukiwać wszędzie po świecie uciśnionych. Bardzo to ładnie w teorji, ale nie w praktyce. Gdyby mógł hałasowaniem pomódz cokolwiek owym uciśnionym, powiedzielibyśmy, że jego działalność jest bardzo dodatnia, ale jest właśnie odwrotnie: pomódz nic nie może, bo mocarstwa, aby nie wywołać wojennego wilka z lasu, nie chcą dotykać do żadnej kwestji; więc swem hałasowaniem *great old man* tylko pobudza tych ludów swoich do czynów, za które potem pokutować muszą. My, Polacy, kiedyś dawaliśmy znaczenie tym syrenim głosom, próżne deklamacje angielskie i francuskie braliśmy za zapowiedź czynnej pomocy, podniecaliśmy się niemi tak, żeśmy nawet potoków krwi nie żałowali, a w końcu musieliśmy do dna wypić kubek gorzkiego zawodu. To samo teraz przeżywają Kreteńczycy, niebawem przeżyją Ormianie.

Hałasował Gladstone o nieszczęśliwem położeniu mieszkańców Krety, więc ci, podnieciwszy się, porwali za oręż. Wnet Grecja postanowiła pociągnąć tę wodę na swój młyn; serdecznie przyjmowała emigrantów, żołd im wyznaczyła, pisała okólniki do mocarstw, słowem: przygotowywała się do zaboru Krety. Tymczasem mocarstwa ani palcem nie kiwnęły, owszem oświadczyły wyraźnie, że zamięszanie na Krecie jest sprawą wyłącznie domową turecką. W obec tego rząd ateński począł się uwalniać od emigrantów, żołd im odebrał i powoli wypychał ich do domu, a Porta posłała wojska i Szakira-baszy, który zaczął sądzić i karać. W rezultacie gorzej jest teraz Kreteńczykom, niż było przed życzliwymi hałasami Gladstone'a. Angielski *great old man* wyświadczył im niedźwiedzią przysługę.

To go nie nauczyło. Hałasować zaczął o nieszczęśliwem położeniu Ormian. Wybryki jednej zbójeckiej bandy wziął za system rządowy. Podniecił Ormian swymi artykułami i ci zaczęli się ruszać. Wnet tę wodę jęła Rosja ciągnąć na swój młyn. *Moskiewskije Wiedomosti*, a za niemi inne dzienniki poczęły wylewać łzy krokodyle nad niedolą Ormian tureckich i dowodzić, że Rosja, mająca także część dawnego ormiańskiego królestwa, obojętną być nie może, bo rozruchy w Armenji mogą się rozszerzyć i na Erywańskiej gubernji i na całem ararackiem pogórzu. Pozwolono przeciw Turcji spiskować bogatym kupcom ormiańskim w Tyflisie, Karsie, Achałcychu, Odesie i Kiercze. Stamtąd zaczęły płynąć do Armenji całemi pakami proklamacje podburzające, w których Rosję przedstawiano jako wybawicielkę: to był warunek, pod którym wolno było drukować te odezwy. Rychło potem rozeszła się wiadomość, że Rosja zaczyna przesuwać większe wojska, zbliżać je ku granicy. Okazało się to oczywiście nieprawdą. Jak zwykle, tak i w tym roku, kiedy się zaczęła upalna pora, ściągnięto pułki zakaukaskie z dolin do górskiego obozu w Dželal-Ogły, w pobliżu tureckiej granicy. Było to zarządzenie powtarzające się co lata, o czem zapomnieli tureccy Ormianie; im wydało się, że Rosja na prawdę czeka tylko sygnału, aby przyjść z pomocą.

Zaczęły się tedy niepokoje, ucieczka młodzieży do sąsiednich ziem ormiańskich pod panowaniem cara i tam tworzenie powstańczych oddziałów, a ledwo one przekraczały granicę, wnet tureccy [illegible] je rozbrajali; zaczęło się opuszczanie [illegible] i przenoszenie się [illegible], odmawianie podatków, więc egzekwowanie ich zaczęło się ostre. Sytuacja naprawdę stała się przykra, brzemienna w wypadki krwawe. Wreszcie teraz Ormianie ułożyli memorjał do mocarstw, a w nim mówią, że jeżeli Porta nie wypełni paragrafu LXI postanowień berlińskiego kongresu, to znaczy nie da Armenji tych autonomicznych praw, jakie miała Rumelja przed jej połączeniem się z Bułgarją, to Ormianie, lubo pragną całkowitej niepodległości, będą zmuszeni starać się bodaj o połączenie się z braćmi pod rosyjskiem panowaniem. Osobna deputacja ma ów memorjał przedstawić rządom europejskim. Cóż będzie? Oczywiście to samo, co było z okólnikiem greckim w kreteńskiej sprawie, bo mocarstwa nie chcą wywoływać z lasu wojennego wilka. Hr. Kalnoky, albo kto inny wyraźnie oświadczy, że kwestja ormiańska jest domową turecką. To Porcie doda animuszu, natchnie ją stanowczością. Jak na Kretę posłała Szakira, tak do Armenji wydeleguje np. Muktara i zacznie się pacyfikacja przy pomocy szubienic. To będzie druga niedźwiedzia usługa Gladstone'a.

Wszelako ta ormiańska kwestja jest niebezpieczniejsza od kreteńskiej. Armenji nie można blokować, odciąć od świata jak Kretę. Z sąsiedniej Rosji może się ciągle odbywać do niej eksport rewolucyjnego towaru, przez co powstanie rana jątrząca się coraz bardziej, aż do chwili, w której carat będzie mógł z niej skorzystać. We własnym interesie Porta powinnaby zadowolnić Ormian, lecz to wymaga energji, myśli, czynu, a ona do tego niezdolna.

Królowa Natalja zaczęła codzień po południu odbywać przejażdżki po mieście; wstępuje po drodze do szpitalu, do domu sierót, albo ubogich, do szkółki jakiejś, albo do pensjonatu; zawsze jest w żałobie, cicha, zbolała i — promieniejąca pięknością we wschodnim guście. Więc chorzy w szpitalu wyciągają do niej ręce, dziatwa w szkółkach wita ją śpiewami i kwiaty rzuca jej pod nogi, a tymczasem na ulicy zbiera się tłum, krzyczący „żywio." Kiedy przejeżdża ulicami, wszyscy się jej kłaniają i także krzyczą „żywio." U siebie w domu przyjmuje wszystkich — od chłopa i popa aż do ciekawego dziennikarza. Dla każdego jest równie uprzejma: jednemu da dinara na rosół dla chorej żony, drugiemu radą lub współczuciem usłuży, trzeciemu chętnie odpowiada na pytania o sobie i swych zamiarach — i tak każdego chwyta za serce, a każdego prosi, by na pamiątkę wpisał swe nazwisko do przeznaczonej na to księgi. Korespondent dziennika *Daily News* powiada, że już na 180 ciu stronnicach tej księgi są same nazwiska, a dodaje, że królowa się urządziła po królewsku, ma służbę w dworskiej liberji, ma marszałka, sekretarzy i damy dworskie, między któremi pierwsze miejsce zajmuje panna Bogiczewiczówna, wnuczka [illegible] ta Ristica. Tego korespondenta zapewniła królowa, że choć nie widziała syna i może nie prędko zobaczy, bo na warunki Milana zgodzić się nie jest w stanie, jednak szczęśliwą się czuje, mieszkając tak blisko syna. Do polityki mięszać się nie będzie.

A jednak ta polityka robi się samo przez się owemi przejażdżkami, postawą męczennicy, okrzykami „żywio." Donoszą z Belgradu, że poważne osobistości przeczuwają, iż niebawem położenie stanie się przez to nieznośne. Ministerjum czyni podobno przedstawienia regencji, że przed zebraniem się skupczyny, więc przed 13-tym października trzeba koniecznie zatarg dworski zakończyć, bo inaczej któryś deputowany gotów tę sprawę poruszyć, albo wniesiona będzie petycja i wówczas niepodobna będzie uniknąć niemiłej dyskusji. Podobno już się zastanawiano nad tem, czy nie przedsięwziąć jakichś środków ostrożności, ale na razie przeważyła opinja, że lepiej ignorować pobyt Natalji i jej kobiecą agitację.

Korespondencje.

Wiedeń 3 października.

(?) Nieprzejednana opozycja może się cieszyć, gdyż Młodoczesi nie przestają istotnie dla nich pracować. Na licznych wiecach, które urządzają, szaleństwa ich dochodzą do szczytu. Bo czy też można nazwać inaczej jak szaleństwem fakt ten, że oni podnosząc sztandar państwowego prawa czeskiego i sprawę koronacji równocześnie, zamiast szukać sprzymierzeńców dla tej polityki, atakują wszystkie najpotężniejsze wewnętrzne i zewnętrzne polityczne czynniki. Atakują dualizm, więc Węgrów, atakują konserwatystów, którzy tak wiernie idą z autonomistami, atakują przymierze Austrji z Niemcami, które obecnie musi być nietykalnem, atakują Staroczechów, którzy dojrzałem swojem postępowaniem tak ogromne wywalczyło zdobycze dla Czech w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Natomiast sławią oni jedynie Rosję — i to w czasie, gdy Rosja notorycznie nastaje na całą wschodnią politykę Austro-Węgier. Nie podobna prawie przypuścić, żeby takie szalone stronnictwo mogło jeszcze w Czechach wzrastać w liczbę i siłę.

Jest to jakiś obłęd, jakieś hipnotyzowanie ludu czeskiego przez jednego człowieka nieobliczalnego, przez Gregra, który nadużywa powodzenie swojej gazety, *Narodnich Listów*.

Nareszcie też dzisiaj nadchodzi wiadomość, oby prawdziwa — że w łonie stronnictwa młodoczeskiego zaczyna się budzić niezadowolnienie i opozycja przeciw teroryzmowi tego trybuna; że żywioły rozsądniejsze, które czują, że szaleństwo źle skończyć się musi, zamyślają usunąć się z pod wpływu Gregra i założyć nowy młodoczeski organ.

Jest to już oddawna potrzebnem, nieodzownem dla dobra i honoru Czechów, gdyż Gregr i *Narodni Listy* to najskuteczniejsi agitatorzy Plenerów i Szmejkalów.

Giełda wiedeńska zabawiała się dzisiaj następującem *bon mot*: „nic sobie nie robimy z Naftalji." Przezwisko to wyśmienicie tę kobietę określiło.

Rozmawiałem dzisiaj z pewnym Francuzem, który bawił w Belgradzie w sprawach kolejowych i który — jak to dziś moda we Francji — patrzy na Rosję, jak Turek na Mekkę. A jednak był i on zdania, że Serbji, regencji, rządu, króla i pokoju powszechnego niepodobna przecież wydać na pastwę pasji jednej złej kobiety. Zapewnia on, że opinja powszechna w Belgradzie już nie wie jak ma ją ocenić. Przez ten fakt, że wszelkie układy odrzuca, okazała, że jej tęsknota za synem nie jest tak bardzo wielka, jak ona to twierdzi, a w każdym razie tęsknota ta nie jest dla niej sprawą najważniejszą. Nawet przyjaciele usuwają się od niej; liczyli bowiem na to, że Natalja, gdy uzyska tę satysfakcję, iż pozwolą jej swobodnie wrócić do Belgradu, wówczas zacznie się kierować, jeżeli już nie względami na syna, to rozsądkiem i lojalnością i nie będzie stwarzała trudności. Tymczasem się zawiedli. Regencja i rząd nie ustąpią od tego co jest prawne, logiczne, rozumne, potrzebne, choćby nawet przyszło uciec się do energicznych środków. Informator mój widział królewskiego młodzieńca na promenadzie w Topciderze już po przyjeździe Naftalji i zapewnia, że był on wesoły, swobodny i zdrów.

Z Rzymu odbieram informację, że kwestja wyjazdu Papieża straciła na razie całą aktualność. Poseł pruski Schloetzer, wróciwszy tam, rozwinął energiczną akcję przeciw temu planowi. Nadto Francja nie bardzo także plan ten popiera, lubo zrazu była mu przychylną. Ma to być skutkiem tego, że naprężenie między Francją i Włochami złagodniało. Papież zabierze niebawem znowu głos, mianowicie do pielgrzymów francuskich, i ma dotknąć licznych bieżących spraw. Zajmującym jest przebieg sprawy tej pielgrzymki francuskiej, przeważnie złożonej z robotników. Rząd włoski obawiał się napływu *en masse* i wrażenia ewentualnej przemowy Papieża. Dla tego postarał się o to, żeby dyrekcje kolei żelaznych włoskich, które przyznają pielgrzymom zniżone ceny jazdy, odłożyły pielgrzymkę najpierw z września na październik, a następnie rozłożyły tak jazdę, żeby nie było jednej wielkiej pielgrzymki, lecz kilka małych, które kolejno po 1000 do 2000 ludzi od 15 października aż do końca listopada przybywać będą.

Wrażenie ma być przez to osłabione, chociaż z drugiej strony ułatwioną przez to została akcja dla republikanów i socjalistów włoskich, którzy przygotowania robią, żeby każdą grupę powitać i wejść z nią w stosunki.

Corresp. de l'Est, która miewa nieraz względy dla Rosji, donosi, że liczne aresztowania w Kijowie i w Charkowie nie doprowadziły do wykrycia spisku. Następnie wspomina o prześladowaniach unitów, katolików, żydów i dodaje: „Rząd rosyjski nie chce zrozumieć, że rządy Gurko-Kochanow szkodzą imieniowi Rosji, że jej polityka rzekomo słowianofilska na Bałkanie zawsze dopóty tylko ujemne rezultata wydawać będzie, dopóki trwać będzie w Polsce system rusyfikacji, tak przeciwny godności wielkiego cesarstwa, ideom tolerancji i wolności naszego wieku."

Jest to istne kazanie do głuchych.

Uczta pożegnalna
na cześć głównodowodzącego jenerała
ks. Ludwika Windischgrätza.

Kraków 3 października.

Wczoraj o godzinie 5 tej zgromadziło się w wielkiej sali hotelu Saskiego liczne grono osób celem uczczenia opuszczającego nasze miasto głównodowodzącego księcia Ludwika Windischgrätza. Zebranie to było liczne, a w swym składzie nader poważne. Wielu obywateli ze wsi przybyło umyślnie, aby wziąć udział w tym objawie ogólnej sympatji. Widzieliśmy tam posłów do Rady państwa i Sejmu, przedstawicieli władz, członków Rady miasta Krakowa, kierowników instytucyj publicznych i finansowych, profesorów uniwersytetu, publicystów, adwokatów, lekarzy, przemysłowców. Hołd tak ogólny pięknem był zaiste świadectwem dla kilkunastoletniej czynności dowódzcy załogi krakowskiej, a nadto zgodności przekonań i kierunku naszego społeczeństwa w stosunku do dostojnika, spełniającego zaszczytnie swe wojskowe obowiązki. Inicjatorami tej uczty byli pp.: hr. Badeni Stanisław, ks. Czartoryski Marceli, Czecz Lindenwald, Homolacs Stanisław, Jastrzębski Edmund, Jastrzębski Stanisław, Jędrzejowicz Adam, Kieszkowski Henryk, Klucki, Michałowski Roman, hr. Mycielski Wł., JE. Popiel Paweł, Popiel Konstanty, hr. Potocki Antoni, ks. Radziwiłł Dominik, Rogaliński, dyrektor Słonecki, poseł Struszkiewicz, prezydent Szlachtowski, hr. Stanisław Tarnowski, Tchórznicki, hr. Wodzicki Antoni, dyrektor Wrotnowski, JE. prezydent Zborowski.

Przy głównym stole zasiadł w pośrodku książę Windischgrätz między księciem-Biskupem krakowskim a prezydentem wyższego sądu JE Zborowskim. Naprzeciw zajęli miejsca JE. Paweł Popiel, prezydent Szlachtowski i delegat Namiestnictwa Kuczkowski. Byli nadto wśród zaproszonych jenerał głównodowodzący v. Krieghammer, wszyscy konsystujący w Krakowie jenerałowie, pułkownicy i oficerowie sztabu.

Podczas obiadu, który był wybornie urządzony i doskonale zastawiony, orkiestra wojskowa wykonywała szereg utworów muzycznych.

Pod koniec uczty prezydent dr. Szlachtowski wzniósł następujący toast w języku polskim:

Nie wiele minęło czasu od pamiętnych, a dla nas radośnych dni, kiedy Najjaśniejszy Pan raczył nasz kraj uszczęśliwić Swoją obecnością. Chociaż pobyt Jego był krótki, to jednak dał nam pożądaną sposobność zbliżenia się do Jego Najdostojniejszej osoby i wynurzenia naszych z głębi serca pochodzących uczuć szczerego przywiązania i prawdziwego uwielbienia. Ze wszystkich stron kraju śpieszyły delegacje, aby dać należyty wyraz tym uczuciom, a zarazem niezłomnej wierności dla Tronu ukochanego Monarchy i Jego Najdostojniejszej Dynastji. Niewymowną byliśmy też radością przejęci, widząc, że Najjaśniejszy Pan po czterdziestoletnich rządach pełnych chwały, ale i pełnych trudu, poświęcenia i boleśnych doświadczeń, cieszy się czerstwem zdrowiem, ufni w Bogu, iż Mu dozwoli rządy te, oparte na szczerej miłości poddanych sobie ludów, sprawować jeszcze przez długie lata. Jestem zaś tego pewny, że w razie potrzeby ludy te staną złączone, jak jeden mąż, gotowe przelać krew w obronie najdobrotliwszego Monarchy i Jego państwa, Monarchy, który umie być dla nich sprawiedliwym i umie uszanować najświętsze ich uczucia.

Panowie! uczcijmy Najjaśniejszego Pana, naszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa, wznosząc trzechkrotny okrzyk: Niech żyje!

Obecni wznieśli stojąc trzykrotnie okrzyk: Niech żyje! a muzyka zaintonowała hymn ludowy austrjacki.

Następnie JE Paweł Popiel przemówił po niemiecku mniej więcej w tych słowach:

Quindecim anni grande aevi humani spatium. Piętnaście lat wielka część życia ludzkiego — rzekł największy znawca ludzi i historyk starożytny — piętnaście lat przeżyłeś między nami dostojny Książę i czasu tego użyłeś na zaskarbienie serc swoją ludzkością, życzliwością dla obywateli tego kraju, oraz cnotami żołnierza, wiernego sługi Monarchy i temi przymiotami, które są właściwością rodów o starożytnych i znakomitych tradycjach.

Nie trzeba być mężem stanu, żeby ocenić, jak wiele dla państwa i społeczeństwa zdziałać może armja, której kierownictwo umie odczuwać potrzeby ogółu ludności.

W zamian sądzę, że zapewnić tu uroczyście mam prawo, że i cała ludność tego kraju na rozkaz Najj. Pana za Jego osobę, Dom i Monarchję gotowa nieść w ofierze swoje mienie i krew.

Wdzięczni jesteśmy Monarsze, który dał załodze Krakowa wodza odpowiadającego tak znakomicie życzliwości i łaskawości, jaką Najj. Pan stale nam okazuje, i wdzięczni jesteśmy Tobie książę, żeś w duchu Monarchy zawsze wykonywał powierzoną Ci wśród nas władzę. A tu jeszcze jedno słowo dodam, które z pewnością nie będzie Ci nieprzyjemnem.

W chwili niebezpieczeństwa i klęski wylewu Twoi podkomendni z narażeniem zdrowia, z pogardą śmierci pod Twemi rozkazami nieśli ratunek ludności zagrożonej przez rozszalały żywioł. Mieszkańcy Krakowa będą tę chwilę zawsze pamiętali, a kiedy opuszczasz nas dla objęcia nowego stanowiska, towarzyszą Ci dostojny książę nasze życzenia, żeby powodzenie nigdy Cię nie odstępowało, a w powołaniu swojem wodza armji, żebyś się cieszył owocami swych starań, gdyby Opatrzność armję tę powołać miała do obrony monarchji.

Jestem przekonany, że odpowiadam uczuciom zgromadzonych tutaj i całej ludności tej części kraju, jeśli z pełni serca wznoszę toast: „Niech żyje Ludwik książę Windischgrätz!"

JE. ks. Windischgrätz z widocznem wzruszeniem odpowiedział na powyższy toast:

Naprzód dziękuję J. Ekscelencji, mojemu wielce szanownemu przyjacielowi, za jego nader przyjacielskie słowa. Od lat wielu przyłączyłem się do powszechnego dlań uwielbienia i miałbym prawo przywiązywać do pięknych słów jego tem większą wartość, gdyby skromność moja tem się nie uspakajała, że osobista przyjaźń J. Ekscelencji przecenia moje zasługi.

Od lat 16 mieszkaniec tego miasta i tej części kraju, od lat przeszło 8 dowódzca korpusu, dziękuję jak najserdeczniej i jak najszczerzej za przychylne przyjęcie, jakiego doznałem wśród wszelkich kół ludności za życzliwe zawsze uwzględnienie mojej służbowej i wojskowej działalności, a to tem bardziej, że nie wiem czy, uczyniłem więcej, niż to było mojem obowiązkiem.

Celem naszym było oddawać usługi J. Cesarskiej Mości, naszemu Najmiłościwszemu Panu, i mieć na oku dobro ludności, co przy jej zupełnem zgadzaniu się łatwe sprowadzało porozumienie.

Powołany młodzież tego miasta i tej części kraju (a młodzież ta sięga dziś daleko) ćwiczyć

Fonograf świadkiem.

Opowiadanie malarza amerykańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przeczytaliśmy ten opis razem z Zuzanną. Brzmiał on:

Baltimore 29 listopada.

Wczoraj odbyły się urzędowe oględziny zwłok zamordowanego Ludwika Latreille. Świadkowie: Mr. Hollis, malarz, właściciel pracowni, w której morderstwo popełniono. Pani Morgans, wdowa, będąca przypadkowo w domu, w którym wypadek się stał, pierwsza z Hollisem morderstwo odkryła.

P. Wells, fabrykant koszul, zajmujący lokal połączony z pracownią Hollisa drzwiami w lewej ścianie. Max Fargus, subjekt Wellsa. Stróż domu, parobek, ajent policyjny.

Świadek Wells zeznał:

Lokal mój sąsiaduje z pracownią pana Hollisa. Drzwi są wprawdzie zawsze na klucz zamknięte, mimo to jednak słychać u mnie każdą głośną rozmowę, prowadzoną w pracowni. W dniu 27 listopada o godzinie kwandrans na pierwszą w południe, gdym się właśnie z subjektem moim na śniadanie wybierał, usłyszałem w sąsiedniej pracowni głośną rozmowę.

Zastanowiło nas to, gdyż pan Hollis jest człowiekiem bardzo spokojnym i z pracowni jego nigdy nawet najlżejszy szmer do nas nie dochodzi. Słyszeliśmy, jak ktoś gwałtownie drzwi pracowni otworzył i ozwał się jakiś gruby głos, zapewne starszego mężczyzny.

— Aha, tuś mi paniczu. Cóż to ty myślisz, że tu jest kantor, i że ja pozwolę sobie warunki dyktować? Ja ci pokażę, że nie dam z sobą żartować. Albo wrócisz zaraz ze mną do kantoru, albo bądź zdrów, idź sobie na cztery wiatry i niech cię licho porwie.

— Dobrze stryju — odrzekł drugi głos męski, lecz znacznie młodszy. — Pójdę z tobą chętnie, ale warunek za warunek. Bezwarunkowo i na ślepo całego szczęścia wyrzekać się nie chcę... Nie jestem niewolnikiem, lecz człowiekiem wolnym, i nawet ty stryju, nie masz prawa zakładać mi jarzma.

— Ale mam prawo wyrzec się ciebie i to zrobię. To ci mówię, że nie dostaniesz ani jednego grosza z mego majątku, dziś jeszcze zmieniam testament — wrzasnął stary.

— Pieniądze same nie dają szczęścia i będę sobie musiał radzić bez nich. Może jeszcze kiedy pożałujesz, stryju, że tak się ze mną obchodzisz, lecz żal ten będzie za późny.

Tak rzekł młody, poczem nastała pauza, podczas której świadek i subjekt poszli na śniadanie. Gdy po upływie pół godziny wrócili ze śniadania, dowiedzieli się o morderstwie.

Subjekt zeznał tak samo jak pan Wells.

Stróż domu zeznał: „Chodziłem po korytarzu w tym czasie mniej więcej, w którym morderstwo popełniono. Korytarze w tym domu idą w trzech kierunkach. Pracownia pana Hollisa ma po obu stronach komunikację z ubikacjami sąsiedniemi, z lewej strony jest lokal fabrykanta koszul pana Wellsa, z prawej strony pracownia znanego mechanika pana Raymonda. Pan Raymond wyjechał o godzinie 11-ej, oddał mi klucze i powiedział, że wróci dopiero za dwa lub trzy miesiące, ponieważ ma zamiar pojechać do Europy w sprawie swego wynalazku. Kazał mi więc sprzątać i robić porządek codziennie w jego pracowni. Poszedłem do pracowni posprzątać a stamtąd widziałem dobrze wszystko, co się na korytarzu działo. Około godziny kwadrans na pierwszą wyszedł oskarżony z pracowni i pobiegł szybko do windy, aby spuścić się na dół. W pięć może minut potem szła w tym samym kierunku jakaś dama, nie spuściła ona się windą, lecz zeszła schodami na dół. Czy akuratnie z pracowni wyszła, nie może tego świadek stanowczo zeznać, może być że wyszła z sąsiedniego jakiego pokoju. Także nie jest świadek pewnym, czy tą kobietą była pani Morgens, ale zdaje mu się, iż to była ona, lub przynajmniej podobna do niej dama".

Pani Morgens zeznała: „Chciałam odwiedzić malarkę, mieszkającą na tym samym korytarzu co pan Hollis. Koło elewatora spotkałam się z p. Hollisem. Przystanęłam trochę i spostrzegłam jak pan Hollis otworzył drzwi swej pracowni i wydał okrzyk przerażenia. Pobiegłam ku niemu i zobaczyłam zamordowanego, leżącego na dywanie w kałuży krwi."

Zapytana, czy znała zamordowanego, odpowiedziała pani Morgens, że kilka razy miała z nim do czynienia w sprawach kupieckich.

Parobek Tom, zatrudniony przy spuszczaniu windy, rzekł, że pani Morgens przychodzi często do malarki pani Riley, mieszkającej na tym samym korytarzu co pan Hollis. Świadek widział jak oskarżony, spuszczając się w dół windą, był bardzo zirytowany.

Pan Hollis zeznał, że wyszedł na obiad a przyjaciela swego t. j. oskarżonego zostawił w swej pracowni. Sztylet, którym zamordowano Ludwika Latreilla, poznaje świadek jako własność oskarżonego.

Jest to kosztowna i starożytna broń. Oskarżony przyniósł go, ponieważ miał malować obraz, na którem i sztylet figuruje. W chwili, gdy świadek wychodził na objad, leżał sztylet na stole i to bez pochwy, pochwa leżała obok. Powróciwszy do domu spostrzegł morderstwo, oskarżonego nie było już w pracowni."

Oto, co wyczytaliśmy w gazecie. I ja i Zuzanna spostrzegliśmy, że przyjaciel nasz jest w wielkiem niebezpieczeństwie.

— Rozważywszy wszystko dobrze — rzekła Zuzanna — widzę, że nie wypada mi jechać z tobą [illegible] na jego [illegible]. Jedź więc sam. Weź ten pierścień i daj go Hugonowi, on będzie wiedział, widząc ten pierścień, że ja mu wierzę. Chciał on jeszcze przed owym odjazdem zaręczyć się ze mną, lecz ja obstawałam przy tem, ażeby w obec stryja nie był krępowany żadnemi obowiązkami, i ażeby miał wolny wybór: albo przyjąć warunki stryjowskie, albo też nie. Dla tego to także nie odpowiadałam na list jego. Dziś stoją rzeczy inaczej, to też musisz powiedzieć Hugonowi, że uważam się za jego narzeczoną. Ned, ty musisz szukać, musi się przecież coś znaleść, co doprowadzi do odkrycia prawdziwego mordercy. Nie myśl o niczem innem, jak tylko o wyratowaniu Hugona, i miej to na oku, że tu chodzi o życie lub śmierć nie tylko jego, lecz i moje.

W niemem milczeniu uścisnąłem mej siostrze rękę, to wystarczało jej więcej, aniżeli gdybym był tysiąc razy przysięgał. Na drugi dzień byłem w Baltimore i widziałem Hugona Latreille'a. Zmieniony był strasznie, ledwo cień z niego pozostał, a gdym mu wręczył pierścień Zuzanny i powtórzył jej słowa, wybuchnął głośnym płaczem, rzucił mi się w objęcia i zawołał: „Bogu dzięki, to była jedyna troska moja, co Zuzanna o mnie sobie pomyśli. Teraz jestem spokojny. Gdy widzę, że wy oboje mi wierzycie; potrafię i ja śmielej drugim w oczy spojrzeć. Ned, Zuzanna ma słuszność, ty musisz szukać. Coś przecież musi się znaleść, co naprowadzi na właściwy trop zbrodniarza. Mój Boże! O godzinie kwadrans na pierwszą byłem jeszcze u stryja, a o w pół do pierwszej znaleziono go już nieżywym, tak prędko przecież nie mógł morderca zatrzeć wszystkich śladów.

Zajęliśmy się [illegible]. Najęliśmy najlepszych ajentów policyjnych, najlepszych adwokatów, lecz nie znaleźliśmy nic, coby mogło zwrócić podejrzenie w inny kierunek. Między papierami zamordowanego znaleźliśmy tylko następujący świstek, prawdopodnie kopję jakiegoś wysłanego listu:

Baltimore 25 listopada.

Kochana Emmo!

Nie dotrzymałaś danego mi słowa, a zatem wszystko między nami skończone. Dałem polecenie do banku, ażeby nie wypłacał więcej assygnacyj prezentowanych przez ciebie. Powody tego są ci wiadome. Postanowienie moje jest nieodwołalne, a jeśli mnie jeszcze będziesz molestować, to tylko sobie tem zaszkodzisz — pamiętaj o tem.

Ludwik Latreille.

(C. d. n.)

w służbie orężnej i bogate żywioły żołnierskie sprawiać w silnie spojone szyki, pokładałem w moich żołnierzach, którzy są waszymi braćmi i synami, pełne zaufanie, którego podstawą jest historja wieków i moje własne doświadczenie żołnierskie, oraz silna wiara w wasze pełne przywiązanie do J. Ces. Mości naszego najdostojniejszego Pana.

Nie miałem żadnego innego pragnienia, jak waszych synów i braci, jako dowódzca 1 korpusu, poprowadzić przed nieprzyjaciela. Z najwyższego rozkazu powołany na inne stanowisko, raz jeszcze dziękuję za okazane mi uczucia i wznoszę kielich na pomyślność tego miasta i tego kraju i pozwólcie mi, abym jako żołnierz dodał, w razie, gdyby wola Jego Ces. Mości tego wymagała, za zwycięstwo waszych braci i synów w szeregach c. k. pierwszego korpusu.

Z kolei hr. Stanisław Tarnowski zabrał głos po niemiecku, który podajemy w streszczeniu:

Słowa księcia nie powinny zostać bez odpowiedzi z naszej strony, dlatego znienacka, bez przygotowania, wezwany przez niektórych, pozwalam sobie dać ją w naszem imieniu.

Jest znany nasz zwyczaj, że kończymy obiady toastem „Kochajmy się!" Uważamy za wielkie szczęście, że go w tem gronie wznieść możemy. **Nieszczęśliwe są te narody, które armji szanować i kochać nie mogą.** My te dobre uczucia mamy dla niej szczerze i trwale ugruntowane na pewnych, statecznych, obustronnych związkach. — W tych uczuciach wierności i przywiązania do Cesarza, jego domu i monarchji i w uczuciu gorliwej dbałości o jej przyszłość — kochajmy się!

W końcu przemówił Książę-Biskup Krakowski:

Pozwólcie mi Panowie kilka krótkich słów zwrócić do Jego Książęcej Mości.

Jako Pasterz dyecezji, w której książę miał kierownictwo wojenne, wyrażam tu najserdeczniejsze dziękczynienia za przestrzeganie wykonywania obowiązków religijnych w korpusie pozostającym pod jego rozkazami.

Książę podzielasz to przekonanie, że bez wypełnienia obowiązków religijnych, bez wierności Bogu utrzymać się nie może miłość ojczyzny, gotowość do ofiary ani jakakolwiek wierność.

Wszystko zawisło na Boskiem błogosławieństwie. Bez błogosławieństwa Boskiego łamie się każdy miecz. Dlatego przyjmij dostojny książę moje życzenia, oby zawsze było z Tobą to błogosławieństwo i jednało Ci zwycięztwo — w pokoju i w wojnie, w pokoju zdobycz serc, a w wojnie pogrom nieprzyjaciół.

Potrzeba powiększenia szpitala lwowskiego.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego okazuje się, że ilość szukających pomocy i opieki szpitalnej wzmaga się tak gwałtownie, iż potrzeba rozszerzenia szpitala lwowskiego staje się naglącą. Potrzeba ta staje się tem bardziej naglącą, ile że nawet przy normalnym stanie chorych, stosunki hygieniczne szpitala lwowskiego ze względu na panującą w nim szczupłość miejsca są najniekorzystniejsze ze wszystkich szpitali krajowych.

Liczba łóżek dla chorych w szpitalu lwowskim wynosi 700, dla posługi zaś tylko 41, podczas gdy w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, gdzie liczba łóżek dla chorych wynosi tylko 513, znajduje się 85 łóżek dla posługi. Tych 700 łóżek w szpitalu lwowskim nie wystarcza stanowczo, gdyż były w roku ubiegłym dni, w których w szpitalu lwowskim znajdowało się 844 chorych, a zatem w salach, w których i tak ciasnota wielka panuje, trzeba było ustawić jeszcze 144 łóżek dodatkowych. Jak silnie wzmaga się liczba osób szukających pomocy i opieki w szpitalu lwowskim, okazuje się z tego, iż w r. 1884 było w szpitalu 189 352 dni leczenia, w r. 1887 201.606 a w r. 1888 213.540. Jeszcze niekorzystniejszym jest ten stosunek w zakładzie położnic, gdzie w r. 1884 było 9463 dni leczenia, w r. 1887 15 988 a w r. 1888 18.175, to znaczy, że w ciągu ostatnich lat czterech liczba dni leczenia wzmogła się prawie w dwójnasób.

Wzmagania się liczby chorych, szukających przytułku w szpitalu, dowodzi wreszcie ta okoliczność, że w r. 1887 przeciętna ilość chorych wynosiła 587, a w r. 1888 634, a najwyższa liczba chorych leczonych, którą mieścił szpital w jednym dniu, wynosiła w r. 1887 731, zaś w r. 1888 bywały dni, w których szpital mieścił w sobie po 844 chorych.

To zatem, że liczba chorych często przewyższa znacznie liczbę łóżek, jest ważnym powodem, dla którego powiększenie szpitala jest koniecznem.

Drugim powodem i to równie ważnym jest ten, że łóżka są w nim za ciasno ustawione i wedle zasad hygjeny budynek szpitala lwowskiego nawet na 700 łóżek jest za mały.

Hygjena szpitalna przepisuje na każde łóżko co najmniej przestrzeń 30·50 metr. sześc. — Owóż biorąc tę najmniejszą dopuszczalną przestrzeń 30·50 m. sz. na jedno łóżko, mógłby szpital lwowski pomieścić co najwyżej 670 chorych wraz z posługą.

Można więc sobie przedstawić, jakie są niekorzystne warunki leczenia, skoro liczba chorych wynosi o 200 więcej od najwyższej dopuszczalnej liczby.

Wydział krajowy zastanawia się więc już teraz, w jaki sposób powiększenie szpitala lwowskiego najlepiej przeprowadzićby można. Zdaniem Wydziału, a także zdaniem naszem, najodpowiedniejszem byłoby wybudowanie osobnego pawilonu na oddział położniczy. Budowa takiego pawilonu jednak kosztowałaby około 140,000 zł. i ze względu na niepomyślny ekonomiczny stan kraju Wydział nie chce proponować Sejmowi wybudowanie takiego pawilonu, lecz nosi się z innym projektem. Projekt ten jest, ażeby nabyć od Zakładu ciemnych dotychczasowy budynek jego i przekształcić go na oddział położniczy. Zakład ciemnych ma bowiem zamiar wybudować nowy dom na swoje pomieszczenie. W tym duchu zamierza Wydział krajowy przedstawić Sejmowi w swoim czasie odpowiednie wnioski.

Zdaniem naszem projekt taki jest wielce niepraktyczny. Zakupno budynku Zakładu ciemnych i przeistoczenie go na zakład położnic kosztować będzie kilkadziesiąt tysięcy, a przy wzroście ludności Lwowa okaże się za lat kilka znów potrzeba powiększenia szpitala — przybudowanie zatem nowego pawilonu będzie nieuchronnem. Lepiej by więc było pomyśleć już teraz o tej budowie.

Mały Fejleton.

Pogadanki naukowe.

Czarno widzący Jeremjasze zapewniają nas, że się wyradzamy, że rasa nasza słabnie, i że to, czem nas obdarzył postęp nowożytny, jest tylko zgubnem wianem Pandory, przynoszącem klęskę ludzkiemu plemieniu.

Statystyka tymczasem wykazuje zupełnie co innego. Mianowicie uczy nas ona, że się śmiertelność zmniejsza, że długowieczność wzrasta, i że rasa ludzka nabiera siły i krzepkości. Postęp zaś ten uwidocznia się szczególnie w bieżącem stuleciu.

Za czasów Laplace'a i Condorceta (1775 do 1783) umierało we Francji przeciętnie 34 osób na 10.000 mieszkańców wszelkiego wieku, a dziś umiera ich tylko 22, tak że przeciętny wiek nieboszczyków wynosi dziś lat 36, podczas gdy dawniej dochodziło on tylko lat 23.

We Włoszech, a mianowicie w starem księstwie medjolańskiem, wynosiła w roku 1774 przeciętna śmiertelność 4·1 pct., obecnie spadła ona tam do 2·8 pct. W Rzymie wypadło w czasie od 1795 do 1800 na tysiąc mieszkańców przeciętnie 39 śmierci, obecnie umiera tam przeciętnie tylko 27 osób. W Szwecji wynosiła w roku 1740 przeciętna śmiertelność 2·8 pct., dzisiaj wynosi ona tylko 1·7 pct. Szwecja zresztą jest krajem, gdzie śmiertelność zawsze jest najmniejsza.

Nie posiadamy statystycznych dat, na podstawie których moglibyśmy orzec, w jakim stosunku zmniejszyła się śmiertelność w kraju naszym. Niewątpliwą wszelako rzeczą jest, że i my także, chociaż w mniejszym stopniu, doznaliśmy tego dobrodziejstwa, które pomyślny rozwój hygieny publicznej przyniósł ludzkości. Jeżeli we Francji skutkiem ochronnego szczepienia ospy zmniejszyła się w tej kategorji śmiertelność z 301.000 na 33.000; jeżeli w Szwecji umierało niegdyś na ospę 0·0028 pct. ogólnej ludności, a dziś tylko 0·0001 pct.; jeżeli wreszcie w Niemczech skutkiem przymusu ochronnego szczepienia ospa całkiem wygasła, to postęp w tym kierunku wywołał prawdopodobnie i u nas te same skutki.

Osuszenie błot i upowszechnienie związków chininy przyczyniło się bardzo do zmniejszenia śmiertelności w krajach bagnistych. Dodajmy do tego swobodny handel zbożem i łatwość komunikacji, jaką nam nastręczają parostatki i koleje, a ujrzymy, jak dalece na zmniejszenie śmiertelności wpłynąć musiały te ułatwienia, które nas zabezpieczenia przed klęską głodową, nawiedzającą tak często dawniejsze pokolenia.

Statystyka odry, kokluszu, szkarlatyny, zapalnych chorób płucnych i gardlanych, tyfusu, cholery itd., wykazuje również znaczne zmniejszenie się procentu śmiertelności w tych kategorjach, co niezawodnie na korzyść nowych metod leczenia przemawia.

Co do chorób zakaźnych, udzielających się za pośrednictwem zarazków, osiągnęła już nauka, dzięki odkryciom Pasteura i jego uczniów, bardzo poważne wyniki. Oczywista rzecz, że wszystkich chorób tych nie można jeszcze poczytywać za pokonane, wszelakoż twierdzić można stanowczo, że wiedza dąży ku temu celowi i że się na najlepszej znajduje drodze.

Pocieszającego tego poglądu nie obala nawet i to, że niektóre choroby zdają się w obecnej chwili występować bardziej ostro, aniżeli przed dziesięciu, dwudziestu lub trzydziestu laty. Są to zwykłe w chorobach zakaźnych fluktuacje, których istotę i przyczyny tłómaczą nam poglądy Pasteura na perjodyczne wzmagania się pewnych epidemij. Jadowitość zarazków szerzących chorobę może się poprostu wzmódz w pewnym czasu okresie, skutkiem miejscowych warunków, sprzyjających temu procesowi. Pomyślne oddziaływanie owych metod leczniczych, oraz dobroczynny wpływ środków zaradczych i ochronnych, jakie dziś wskazuje hygjena, daje się jednak i tutaj odczuwać w sposób bardzo wyraźny.

Ciekawy przykład pod tym względem dają nam Belgja i Anglja.

Od czasów założenia biura hygjeny zmniejszyła się w Brukseli śmiertelność w kategorji tyfusu z 0·91 na 0·40, a kategorji dyfterytu z 0·72 na 0·29%.

W Anglji od czasu, jak stworzono *local government board* i przedsięwzięto rozmaite roboty asenizacyjne, spadła śmiertelność z 22·7 na 18·8%.

Koszta wyłożone na rozmaite prace, mające hygjenę publiczną na oku, wynosiły w samej Anglji, nie licząc w to Szkocji i Irlandji, w okresie od 1871 do 1882 roku miljard pięćset dziewięćdziesiąt ośm miljonów franków. Ale cóż znaczy nakład ten w porównaniu z osiągniętemi korzyściami!

„Organizacja *local governement board'u* — powiada Monod — ocaliła w przeciągu lat dziesięciu co roku 70 tysięcy ludzi od śmierci." — Licząc choćby najtaniej ludzkie życie, opłaciły się zatem poniesione wydatki znacznem pomnożeniem siły żywej, co w bilansie gospodarstwa społecznego niezawodnie wielkie ma znaczenie.

Nie mniejszą też troskę o zdrowotność publiczną objawia rada miejska w Paryżu, która nosi się z myślą przesiedlenia po za obręb miasta i pobudowania osobnych szpitalnych pawilonów dla chorych, dotkniętych zaraźliwą chorobą. Z raportu przedstawionego komisji przez dra Chautemps wyjmujemy szereg danych, których ogłoszenie zajmującem, jak sądzimy, będzie dla naszych czytelników.

Tyfus nie jest zaraźliwym od osoby do osoby; należy się tylko wystrzegać sukien i bielizny chorych. Odosobnienie nie jest koniecznem. Przedewszystkiem należałoby zaopatrzyć Paryż w zdrową wodę źródlaną, przeznaczając wodę rzeczną, będącą głównem siedliskiem tyfoidalnych zarazków, na potrzeby przemysłu. Tak samo, jak tyfus, udziela się i cholera. Należy w szpitalach otworzyć oddzielne pawilony dla cholerycznych.

Ospa ulega fluktuacjom, występując kolejno w sposób mniej lub więcej ostry. Po długich pauzach wybuchają niekiedy bardzo groźne epidemje. Zauważono, iż ospa jawi się często w budynkach oddalonych od pawilonów, zajętych przez ospę. Zważywszy, iż ospa nie udziela się za pośrednictwem atmosfery, przypuścić należy, że to dozorcy szpitalni roznoszą ją w swych sukniach dokoła. Wynika ztąd, że dla chorych na ospę należy otworzyć osobne szpitale, z osobną usługą, szatnicą i praczkarnią.

Zdaje się, iż dyfterja nie rozszerza się za pośrednictwem powietrza, lecz że (co zresztą i o innych zaraźliwych chorobach powiedzieć można) zarazki jej bywają roznoszone przez ludzi. Komisja żąda stworzenia nowego szpitala *extra muros*, dla wyłącznego użytku chorych na dyfterję.

Powszechnie odry nie uważają za chorobę niebezpieczną, statystyka jednakże wykazuje, że liczba ofiar jej jest bardzo poważną. Udziela się ona nietylko za pomocą bezpośredniego dotknięcia, lecz także i za pośrednictwem zarazków rozsianych w powietrzu. Zauważyć wszelako należy, że powietrze zarazkami temi zakażone, jest tylko w bliskiem sąsiedztwie chorych i że choroba, za pośrednictwem zarazków nabyta, miewa przebieg krótki i łagodny.

Sądzono długi czas, iż odra najbardziej zaraźliwą jest w czasie łuszczenia się skóry. Mniemanie to błędnem jest, zaraźliwość jej bowiem rozpoczyna się zaraz w pierwszym jej perjodzie, to jest w chwili, gdy się typowy katar odrzany u dziecka pojawi i nie zmniejszą się wcale przez cały ciąg słabości. Zazwyczaj też pozostawiają dzieciom dotkniętym odrą swobodę obcowania z innemi dziećmi i to jest właśnie przyczyna, dlaczego tak trudno w domu, gdzie jedno dziecko na odrę zasłabło, uchronić inne od tej choroby. Komisja żąda również założenia osobnego szpitala po za murami miasta dla dzieci chorych na odrę.

Zarazek szkarlatyny trzyma się zawsze w powietrzu tylko w najbliższem sąsiedztwie gniazda tej choroby. Zauważono w Londynie, że odległość 8 metrów wystarcza najzupełniej, by utworzyć kordon dla powietrznych zarazków nieprzebyty.

Zaraźliwość jej jest najgroźniejszą w chwili łuszczenia się skóry i wtedy to zanieść ją można na sukniach w strony bardziej nawet odległe. Nawet list, pisany przez chorego na szkarlatynę w czasie łuszczenia się skóry, niebezpiecznym jest dla tego, który list ten odbierze. Komisja nie żąda wprawdzie otworzenia nowego szpitala dla chorych na szkarlatynę, lecz domaga się dla nich osobnych oddziałów w istniejących szpitalach. Lekarze i dozorcy mają w czasie obsługi chorych przywdziewać długie płócienne bluzy, to zaś dlatego, by zarazki nie padały na ich odzież i nie mogły być po za obręb pawilonu wyniesione.

Koklusz należy także do rzędu słabości, którychby nie należało lekceważyć, przyczynia się on bowiem do śmiertelności w dość znacznym stopniu: od 0·0052 do 0·0068 proc. ogółu ludności. Zaraźliwość jego zdaje się być dość słabą, ale ponieważ rzadko kiedy występuje tak ostro, by chory musiał leżeć w łóżku, przeto może jedno dziecko dotknięte kokluszem w jednym dniu zarazić wiele innych w szkole, w kościele, w ogrodzie publicznym, w tramwaju i t. d. Należałoby więc dzieciom chorym na koklusz nie dozwalać obcowania z innemi dziećmi. Komisja sanitarna rady miejskiej paryskiej domaga się, aby w szpitalach dziecinnych otworzono specjalne oddziały dla dotkniętych tą chorobą.

Kronika.

Lwów, dnia 5 października.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie ewidencyj katastru podatku gruntowego, Ludwika Rzegocińskiego, starszym geometrą; Karola Kostikowa i Bronisława Soświńskiego, geometrami I klasy; Jana Fedynę i Oktawa Chmelewskiego, tudzież adjunkta pomiarów w Bośnji i Hercegowinie Feliksa Naganowskiego i byłego czasowego geometrę Pawła Paulego, geometrami II klasy.

Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała kontrolora podatkowego, Władysława Dąbrowskiego, kontrolorem c. k. urzędów sprzedaży soli.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała asystentów c. k. głównej kasy krajowej, Emila Tustanowskiego i Aleksandra Mehlema, oficjałami c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie w X klasie rangi.

Sejm krajowy rozpocznie w przyszłym tygodniu swoje czynności. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia, które odbędzie się w czwartek dnia 10 b. m. o godz. 12 w południe, obejmuje 29 punktów, a mianowicie: 1) Zagajenie sesji sejmowej. 2) Sprawdzenie wyborów. 3) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego: a) z preliminarzami funduszów indemnizacyjnych na rok 1890, b) z zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1888. 4) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy, którą na mocy ustawy z dnia 17 czerwca 1888 nr. 89 Dz. u. p. wydać się ma postanowienie o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach ludowych.

Reszta punktów obejmuje pierwsze czytania przedłożeń Wydziału krajowego które do właściwych komisyj sejmowych odesłane zostaną.

Dr. Aleksander Lisiewicz, adwokat krajowy, otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Kopernika.

P. Tadeusz Rybkowski, zaszczytnie znany malarz, mieszkający w Wiedniu otrzymał od JE. p. ministra Dunajewskiego polecenie, ażeby wykonał kopię portretu cesarza Józefa I znajdującego się w sali posiedzeń magistratu wiedeńskiego.

Ks. Jan Chromowski, gr. kat. proboszcz w Ostaszowcach, powiatu złoczowskiego, obchodził w tych dniach uroczyście sekundycje kapłańskie przy licznym udziale obywatelstwa i włościan z okolicy, świadczącym jak wielką sympatją cieszy się zacny ten sługa Chrystusowy.

Administratorem cerkwi grecko-orjentalnej we Lwowie zamianowany został ks. Ignacy Worobkiewicz.

† Henryka z Strumińskich Drexlerowa, wdowa po ś. p. Ignacym, rozstała się dnia 4 b. m. z tym światem w 72 roku życia, które wspólnie z mężem, nieodżałowanej pamięci filantropem i dobroczyńcą ubogiej ludności naszego miasta, spędziła jako zacna matka i żona i jako pocieszycielka i dobrodziejka ubogich. Wraz z mężem niosła ona pociechę i pomoc niejednej w nędzy pogrążonej rodzinie, w skrytości ocierała łzy strapionych, wzmacniała na duchu zwątpiałych w gorzkiej walce z losem i tam, dokąd mąż jej słał datki na kupno soli i chleba, tam zmarła Henryka szła z słowem pokrzepienia i otuchy. Z śmiercią Ignacego i Henryki Drexlerów utraciło nasze miasto wzór iście chrześcijańskich opiekunów nędzy.

Pogrzeb ś. p. Henryki Drexlerowej odbędzie się d. 6 b. m. o godz. 4 z południa.

Zmarli. Romuald Bilski, czeladnik stolarski, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 34.

Cecylja Lubich, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 54.

Telefon. Minister handlu, p. Bacquehem, przyrzekł, że Lwów otrzyma wkrótce połączenie telefoniczne z Wiedniem.

Podziękowanie. Podczas kanonicznej wizyty w mieście Brodach, Najprzewielebniejszy ks. biskup sufragan kniaź Puzyna ofiarował Towarzystwu rękodzielników „Zorza" kwotę 25 zł. Za ten dar podpisany w imieniu Towarzystwa najserdeczniejsze Mu składa dzięki.

Jan Brojanowski,
przewodniczący Towarzystwa „Zorza".

Program przyjęcia uczestników zjazdu „Kółek rolniczych".

Po porozumieniu się z zarządem głównym Towarzystwa co do czasu obrad zjazdu, ustanowił komitet następujący program: Wtorek 8 października wieczorem powitanie delegatów ze strony komitetu po dworcach kolejowych i rozmieszczenie w lokalach: „Gwiazdy" i „Skały". — Środa 9 października o godz. 8 nabożeństwo uroczyste według dwu obrządków w katedrze łacińskiej, poczem o god. 9 nastąpi w sali ratuszowej otwarcie zjazdu, powitanie ze strony miasta i 1 posiedzenie, po którem udadzą się uczestnicy zjazdu o godz. pół do 1 na Strzelnicę miejską, gdzie będzie miało miejsce otwarcie wystawy dla „Kółek rolniczych". Po wspólnym obiedzie w sali Tow. „Gwiazda", rozpocznie się o godz. 4 po południu 2 posiedzenie. Resztę programu na ten dzień wypełniają ćwiczenia gimnastyczne w „Sokole" od podz. 7 do 8 wieczorem, zakończy zaś zebranie towarzyskie dla wszystkich uczestników Zjazdu w kasynie miejskiem, dokąd i miejscowa publiczność za biletami wstęp otrzyma.

Czwartek 10 paźdz. 3 posiedzenie o godz. 7 i pół rano mające potrwać dłużej, bo aż do obiadu, który tym razem podany będzie w Sali Tow. „Skała" o godz 1 i pół. Stąd udadzą się uczestnicy Zjazdu do ratusza na popis straży pożarnej ochotniczej, z ratusza zaś o 4 na Strzelnicę miejską. Tu nastąpi próba ogniowa, zwiedzenie wystawy z objaśnieniami, losowanie i rozdanie niektórych przedmiotów pomiędzy włościan. O godz. 7 dane będzie w teatrze hr. Skarbka uroczyste przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" przyczem cały parter pozostawiony będzie prawie wyłącznie włościanom. — W **piątek** 11 paźdz. wycieczka do Dublan, która będzie ostatnim punktem programu.

Posiedzenie zarządu kasy dla chorych w okręgu administracyjnym miasta Lwowa odbyło się 2 b. m. pod przewodnictwem pana Wład. Gubrynowicza w Izbie handlowo-przemysłowej. Zarząd przedłożył na tem posiedzeniu sprawozdanie z czynności za miesiąc wrzesień.

Chorych było 86, z tych 11 odesłano do szpitala powszechnego, umarło 5, zaś z końcem września pozostało 51 w opiece lekarskiej.

We wrześniu wpłynęło za czas od 12 do końca miesiąca 2177 zł. 5 ct.; wydatki zaś za sierpień i wrzesień wynosiły 1421 zł. 34 ct.; reszta gotówki jest ulokowaną w książeczce galicyjskiej kasy oszczędności.

Gremium lekarzy miejskich przedstawiło zarządowi, że jakkolwiek kasa dla chorych już od 1 sierpnia rozpoczęła czynności — mimo tego zgłaszają się chorzy członkowie po opiekę do lekarzy miejskich, którzy nie odmawiając swej opieki, pragną zapobiedz możności wyzyskiwania funduszów miejskich przez dostarczanie bezpłatnych leków ubogim członkom kasy dla chorych.

W sprawie tej uchwalono podziękować lekarzom miejskim za zwrócenie uwagi na te wypadki, oraz postanowiono zakomunikować pp. lekarzom, że każdy członek zaopatrzony jest w kartę legitymacyjną — nieposiadający więc karty legitymacyjnej nie może być za członka kasy dla chorych uważanym.

Gdy na podstawie uchwały z sierpnia zarząd kasy dla chorych do końca grudnia prowizorycznie przy opiece Magistratu w V departamencie czynności swe załatwia, przeto i opieka nad chorymi tylko przez prowizorycznie przyjętych lekarzy przez czas ten trwać będzie — poczem na podstawie ogłoszenia konkursowego posady lekarzy ustanowione zostaną.

W sprawie ułożenia rachunkowości przez osobną specjalną komisję pezedłożył przewodniczący księgi i formularze druków ułożone wspólnie z p. komisarzem Dydyńskim przez co odpadła potrzeba spraszania osobnej komisji.

Od prezesa komitetu budowy cerkwi w Monasterzyskach otrzymujemy następujące pismo:

Cerkwi nie rozpoczynano teraz z gruntu budować, bo mury były znacznie nad poziom jeszcze przed trzydziestu laty silnie zbudowane, a w maju bieżącego roku zajął się komitet budowy jedynie jej wykończeniem. — Cerkiew nie runęła, tylko kopuła środkowa do trzech metrów wysokości obecnie zmurowana usunęła się i sobą wewnętrzne łuki sklepione, na których spoczywała, zwaliła, zaś całe prezbyterjum, fasada, frontowe kopuły dla dzwonów i dach przed 14 dniami związany w całości pozostały.

Wypadku nie było przy tem żadnego, bo jeden z członków komitetu, widząc zarysowywanie się wewnętrznych filarów, nie zważając na zarządzenia budowniczego, wcześnie usunął robotników i wstęp do cerkwi opieczętował.

Powód do zawalenia się kopuły leży w tem, że wewnątrz cztery filary cerkwi nowe, jako świeżo wymurowane, zaczęły w ostatnich dniach osiadać, gdy mury zewnętrzne, do których z tych nowych filarów cztery łuki sklepione pod kopułę rzucone były, jako przed trzydziestu laty wymurowane nie mogły osiadać, a w skutek tego ciężar kopuły ku środkowi nieprawidłowo przeważał. W następstwie tego zarysowały się i zwaliły się kopuła i łuki do środka cerkwi.

Kierującego budową na miejscu nie można za to obwiniać. Jest on członkiem komitetu, zjadł zęby na budownictwie, znaczną liczbę rządowych budowli z chlubą dla siebie przeprowadził, z całem poświęceniem się, z podziwienia godną pilnością a ze ścisłą bezinteresownością, bo zadarmo budową tą kierował, co było dla celu wytkniętego dobrodziejstwem, gdyż każdy inny budowniczy za prowadzenie tej roboty przez kilka miesięcy wziąłby conajmniej 1000 zł., a komitet miał skrupulatną oszczędność na oku, mając mozolnie zebranych kilka tysięcy.

Cerkiew tę komitet buduje zaledwie w trzeciej części groszem z publicznych składek i nie podjąłby się budowy, gdyby nie ofiarność i znana tu w niejednym razie szlachetność i na dobroczynne cele hojność iście pańska tutejszego kolatora a właściciela dóbr Monasterzyska Józefa hr. Młodeckiego, który dał bezpłatnie przeszło 200.000 cegieł i 500 centnarów metrycznych wapna prócz innych materjałów, a obecnie po tym wypadku pierwszy dał komitetowi inicjatywę i szczerą zachętę do dalszej budowy czyli wykończenia cerkwi, i kierującemu przesłał gorące wyrazy współczucia, że go u kresu jego chlubnej działalności przez całe życie — bo znany on tu z tego — taka spotkała przykrość.

Winienem jeszcze sprostować mylne doniesienie, że komitet budowy miał przepysznie urządzoną kancelarję.

Nie miał on bowiem nigdy i nie ma kancelarji ani podobnego lokalu do urzędowania umyślnie najętego; czynności dzielili członkowie pomiędzy siebie, a ra posiedzenia zbierają się od czasu do czasu naprzemian we własnych mieszkaniach. — Tak było od pierwszej chwili ukonstytuowania się komitetu i tak jest podziśdzień.

Komitet bowiem ma na celu zawsze tylko oszczędność i wykończenie cerkwi, i wykończy, bo świeży wypadek nie zraził tu nikogo, tylko że kierunek budowy na miejscu obejmie teraz kto inny.

Karol Smalawski
przewodniczący komitetu budowy cerkwi
w Monasterzyskach.

Z sądu. Uwolneni wyrokiem trybunału tutejszego w procesie o knowania socjalistyczne, zostali wypuszczeni z więzienia zaraz po wyroku, przedtem jednak zdjęto w policji ich fotografje. Obcokrajowcy, a mianowicie: Homulicki słuchacz filozofji, Klimaszewski technik, tudzież uczniowie szkoły rolniczej dublańskiej: Jelski, Januszewski i Wilczewski, otrzymali nakaz opuszczenia terytorjum państwa austrjackiego raz na zawsze. W sprawie tej udało się onegdaj do JE. Namiestnika kilka deputacyj z prośbą o cofnięcie nakazu, a obrońca prawny tych młodych ludzi wniósł do Namiestnictwa rekurs przeciw zarządzeniu wydalenia.

Z Rzymu piszą: Wiadomo, że Ojciec święty obrany był za rozjemcę przez dzieci księżny Zofji z Branickich Odescalchi, osobliwie kiedy chodziło o klejnoty. Ultra-liberalni książęta Baltazar i Władysław Odescalchowie nie mogli się porozumieć ze swą siostrą, hrabiną Marją della Pace Kufstein. Ta ostatnia zaproponowała więc rozjemstwo Papieża, a bracia na nie przystali. Teraz zaś książę Baltazar Odescalchi, odwdzięczając się Ojcu świętemu za rozjemstwo, podarował mu hospicjum świętej Galli, będące od dwóch wieków własnością Odescalchich. Niewiadomo jeszcze, jakie przeznaczenie Jego Świątobliwość nada temu gmachowi.

Spis wystawców nagrodzonych na wystawie paryskiej, który podaliśmy przed kilku dniami wedle telegramów — nie był zupełnym. Opuszczono w nim w dziale sztuki malarza Józefa Chełmońskiego, który otrzymał grand prix (wielką nagrodę) a dalej malarza Wojciecha Gersona, któremu dostały się w udziale aż dwie nagrody, bo medal srebrny i medal bronzowy. W dziale przemysłowym żaden z polskich wystawców nie otrzymał wielkiej nagrody, lecz jedynastu nagrodzono medalami złotemi. Między nagrodzonemi są dwie firmy warszawskie wyrabiające fortepiany i słynna warszawska fabryka Frageta wyrobów z naśladowanego srebra.

Jak car się gniewa. Dzienniki opowiadają przygodę, jaka wydarzyła się przed kilku laty najstarszemu synowi księcia Walji. Książę ten — przed kilku laty był on jeszcze młodym chłopcem — bawił się dnia pewnego w Fredensburgu z ulubionem psem cara. Tuż koło parku fredenborskiego znajduje się jezioro Esrom. Syn księcia Walji chciał skąpać psa i wtrącił go do jeziora. Zobaczył to car, dysząc z gniewu przyskoczył do księcia, chwycił go za kołnierz i wrzucił za psem do jeziora. Na drugi dzień książę angielski czemprędzej wyjechał z Fredensborgu.

To mi energja, tak powiedział sobie zapewne niejeden z mieszkańców naszego miasta, kiedy przechodząc w nocy przez ulicę Trzeciego Maja zobaczył robotników, kopiących przy świetle latarń rowy fundamentowe pod dom budowany naprzeciw gmachu Krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Dla nas nieprzyzwyczajonych do pracy nocnej, widok to niezwykły patrzeć na mrowisko ludzi pracujących w cieniach nocy. Na Zachodzie Europy, gdzie zasada: „czas to pieniądz", bywa wyżej cenioną i gdzie istotnie, kto zyskuje na czasie, zyskuje na zarobku, tam praca nocna, przy oświetleniu gazowem lub elektrycznem, jest rzeczą powszednią, a etycznie mniej zdrożną, niż praca w dnie uroczystych świąt katolickich, którą widzi się, niestety, dość często w Wiedniu. U nas, we Lwowie, jest to zapewne pierwszy wypadek, iż przedsiębierca prywatny, aby nie zrobić zawodu w terminie wykończenia budowy, naraża się na znacznie wyższe koszta pracy nocnej, a zarazem jest niemiłą przepowiednią zbliżającej się zimy, którą przeczuwają już nawet przedsiębiorcy budowlani.

W tunelu. W wagonie drugiej klasy pociągu pośpiesznego, idącego z Kolonji do Frankfurtu, odegrała się niedawno bardzo... ciekawa scena. Kiedy pociąg mijał skały, na których ongi Loreley smętne wywodziła żale, stało się w wagonie tak ciemno, że sąsiad sąsiada nie widział i rozmowa była niepodobieństwem. W tem nagle ogólne milczenie przerwał miły głosik niewieści, który z całą naiwnością zapytał: „Karolku, a tobie skąd naraz wąsy wyrosły?" Przez chwilę zrobiło się w wagonie jeszcze ciszej, aż w końcu wszyscy naraz wybuchnęli gwałtownym śmiechem. Pokazało się później, że młodziutka dama siedziała poprzednio z swoim małżonkiem, który wstawszy później na chwilę musiał inne zająć miejsce. Obok młodej damy siadł tymczasem inny jegomość, który w chwili wjazdu do tunelu uczuł nagle ciepły uścisk miękkiej niewieściej dłoni, a następnie na swoich ustach serdeczny pocałunek ust innych, które znalazły tam rzecz niespodziewaną: wąsy, jakich przedtem nie było.

Pokrzywdzony małżonek uspokoił się uwagą, że nikt tutaj nie winien, a swoją drogą przyrzekł sobie, iż nie zapuści już wąsów, ażeby na drugi raz pomyłkę natychmiast skonstatować było można.

„Pokój kardynała". Pod tym tytułem wystawia londyńska *Pall Mall Gazette* rolę, jaką odegrał kardynał Mannig, podczas strejku robotników londyńskich. Postawa kardynała, pisze londyńska gazeta, „czyni go istotnym prymasem całej Anglji". Jakaż to „boska zemsta" za brak tolerancji, której ofiarą był katolicyzm w Anglji! „Jedno uczucie — pisze dalej gazeta pomieniona — ożywia lud angielski, to jest żalu, że w kraju anglikańskim nie może kardynał zająć stanowiska, jakieby mu się należało! Rola, jaka odegrał, przypomina wielkie czyny Kościoła."

„*Pall Mall Gazette* kreśli następnie porównanie między stanowiskiem, jakie zajął kardynał, a stanowiskiem biskupa anglikańskiego, który zachował się obojętnie, gdyż kardynał ujawnił gorliwość apostoła i przytomność męża stanu.

„Okoliczności — dodaje organ londyński — są tutaj bez wątpienia mniej imponujące, aniżeli wtenczas, kiedy św. Leon stanął jako pośrednik między Atyllą, a Miastem Świętem, ale duch boskiego poświęcenia i świętej mądrości był nie mniej podziwienia godny, jak u wielkiego Papieża. Inni walczyli uczciwie wśród tej walki, lecz kardynał przewyższył wszystkich."

Słowa te są pełne znaczenia. Są one wyrazem uczuć całej prasy angielskiej i zagranicznej. Zdają się one niejako przypominać, że pośrednictwo w Londynie było wspaniałym odblaskiem pośrednictwa Leona XIII w sprawie karolińskiej.

Papież przesłał kardynałowi drogą telegraficzną swe życzenia i błogosławieństwo z powodu pomyślnego jego pośrednictwa w zażegnaniu bezrobocia. Podobno rząd angielski złożył z tego samego powodu kardynałowi gorące podziękowanie.

Dwudziestolecie karty korespondencyjnej. W dniu 25 września r. b. minęło 20 lat od wprowadzenia w użycie tego małego kawałka papieru, który tak ważne oddaje przysługi całej niemal ludzkości. Jeden tylko rodzaj ludzi, zdaje się, nie używa nigdy „korespondentki", a mianowicie... zakochani.

Inicjatorem, który rzucił pierwszą myśl zaprowadzenia takiej karty, jest Stephan, naczelny sekretarz stanu dla poczt niemieckich. Było to w r. 1865. Dzisiejszy dostojnik piastował jeszcze dość skromną godność tajnego radzcy pocztowego. Projekt ów więc, może i dla tego, przez 4 lata spoczywał w zapomnieniu; dopiero w r. 1869 austrjacki dyrektor poczt i telegrafów, Moly, zamienił go w czyn, widząc w tem oszczędność papieru, oraz czasu i licząc na wielki obieg „korespondentek" w skutek obniżenia opłaty pocztowej. Rachuby te sprawdziły się pod każdym względem. Już w pierwszym miesiącu

(od dnia 25 września do dnia 25 października roku 1869) rozeszło się 1,400.000 kart.

W Prusach zaprowadzono je z d. 1 lipca r. 1870, wnet potem naśladowano ten przykład w Anglji, Szwajcarji oraz Luksemburgu, w r. 1873 w Stanach Zjednoczonych, w r. 1874 we Włoszech. W r. 1878 zaprowadzono karty korespondencyjne międzynarodowego związku pocztowego.

Baron August Wacken, konsul generalny w Warszawie, objął w dniach tych urzędowanie.

Leroux, aeronauta, który tak tragicznie zakończył swoją karjerę w Rewlu, pozostawił po sobie majątek, wynoszący miljon marek. Suma ta zdeponowana w którymś banku angielskim przejdzie na własność rodziny napowietrznego żeglarza.

Wycieczka pod obłoki, która się dla Leroux tak fatalnie skończyła, miała być — według projektów śmiałego Amerykanina — ostatnią. Po jej szczęśliwem odbyciu Leroux miał zamiar osiąść w Ameryce na stałe i używać owoców swej ryzykownej pracy. Wiatr, mówiąc bez przesady, rozwiał te marzenia — i wtrącił wynalazcę spadochronu w głębie morza.

Z Glińska na Wołyniu donoszą, że w tem gnieździe schyzmatyckiej propagandy pomiędzy Czechami wołyńskiemi zaprowadzono nowe szkoły z językiem wykładowym rosyjskim.

Czesi są mocno niezadowoleni z tego, że usunięto dawnych czeskich nauczycieli, a zastąpiono ich Rosjanami, których dzieci czeskie zrozumieć nie mogą.

Żyłka wojskowa. Oficer prowadzi swą narzeczoną do ołtarza i mówi jej: „Ależ najdroższa Anielo, idźże w nogę".

Dowcip koszarowy. Oficer do rekrutów: Jeżeli maszerujecie i dojdziecie do samego muru, a ja zakomenderuję „stój" — to macie stać, ale nie dla tego, że tam mur jest, tylko dla tego, że ja „stój" zakomenderowałem.

Styl architektoniczny. W korespondencji z Jasła w jednem z pism galicyjskich czytamy ustęp taki:

„Nadmienić mi także wypada, iż tutejszy doktor medycyny, p. Cięglewicz, buduje willę, której mury już obecnie sądzić pozwalają, że takowa będzie niepospolitą ozdobą miasta".

Teatr. Dziś w sobotę „Kapitan Wilson" operetka w 2 aktach.

W niedzielę po południu „Baron cygański" operetka Straussa, wieczorem „Hamlet" tragedja Szekspira, występ gościnny p. Ładnowskiego.

W poniedziałek „Chamillac" z p. Ładnowskim.

We wtorek wielki koncert Paderewskiego z dodaniem „Hypnotyzmu" Fredry i „Preludjum Szopena" Gawalewicza.

W środę „Mąż na wsi".

We czwartek „Kościuszko pod Racławicami".

Korespondencja Administracji. *Panu Bx. w P.* Za trzykrotne umieszczenie wiadomego anonsu należeć się nam będzie 1 zł. 20 ct.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** „Małżeństwo Apfel", komedja Zalewskiego przedstawiona w zeszłym roku na scenie tutejszej, nie znalazła u nas wcale sympatycznego przyjęcia. Osnuta na tle stosunków, do których w kraju naszym jeszcze nie doszły, stawiająca typy semickiego pochodzenia jako w danych stosunkach wytwór najcharakterystyczniejszych etycznych pierwiastków; policzkująca moralnie, a z pewną przesadą, obywatelskie krajowe, podobać się nie mogła. Wczoraj wznowiona, zapewne nie byłaby znalazła liczniejszego audytorjum, gdyby nie imię znakomitego artysty na afiszu zapowiadającym, że p. Ładnowski tworzy postać starego Apfla. Krytyka warszawska postawiła kreację tę p. Ładnowskiego bardzo wysoko — to też niezmiernie podniosło u nas interes dla sztuki, którą zresztą uważamy za nieprawdziwą i dla tego wielce chybioną.

Otóż, ku największemu zdziwieniu naszemu, nie znaleźliśmy, patrząc na grę warszawskiego gościa w roli starego Apfla, przedmiotu do zachwytów takich, jakiemi rozbrzmiewała swego czasu część prasy warszawskiej — codziennej.

Nie może to oczywiście ubliżać artyście, który stworzył już wiele i znakomitych postaci scenicznych, stojących niekończenie wyżej od postaci Apfla, już w autorskiej koncepcji chybionej. Owszem, cała wina w tym względzie leży po stronie autora, a nie p. Ładnowskiego, bo jemu jeśli co zarzucić można, to tylko, że za nadto starał się wniknąć w intencje pisarza i [illegible]; ten dorobkowicz pnący się w koła obywatelstwa krajowego, przemawiał nie jak spanoszony bankier, ale w pozie i mimice, w słowie i geście na poły romantycznym na poły dziwacznym rezonerem. To, co Zalewski chce, ażeby się pod pozorem zimna powłoką tego żyda ukrywało, i co tylko czasami głębszą nutą się zdradza, to w interpretacji Ładnowskiego dominowało. Cała rola miała podkład ciepłoromantyczny, a [illegible] tragiczne górne akcenta — będące [illegible] żyda salonowego anachronizmem wprost rażącym.

Jeżeli p. Ładnowski nie zadowolił nas pod względem postawienia roli na gruncie choćby do realnego tylko zbliżonym, to jednak pozwolił zarazem ocenić, dlaczego właśnie w tej roli miał w Warszawie tak wielkie powodzenie. Owóż tam na gruncie, obfitującym w okazy arystokracji pieniężnej wszelkiego rodzaju, pokazanie na scenie żyda [illegible] bohaterstwa, musiało wywołać — nie powiemy zachwyt [illegible], jakiego my jednak podzielać nie [illegible].

Co do wczorajszego przedstawienia w ogóle, zaznaczyć [illegible] względów artystycznych [illegible] komedji [illegible] p. Wołeńskiego (Ernest) i Wojdałowicza [illegible] i wyborem jak zawsze Frenkla, [illegible] R. P.

* **Koncert Paderewskiego** odbędzie się w teatrze we wtorek dnia 8 b. m.

* **Franciszek Ondricek**, c. k. nadworny skrzypek [illegible] we Lwowie z koncertem dnia 18 października [illegible] Bruch, Zeleńskiego, Wieniawskiego, Bacha, Ernsta, itd. Biletów dostać można w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, jakoteż w kancelarji szkoły muzycznej p. Marka, rynek l. 9.

Rozmaitości.

— **Maszyna do farbowania.** Farbiarstwo mechaniczne znane było już w starożytności.

Za czasów Herodota mieszkańcy Kaukazu farbowali materje i ozdabiali je różnorodnemi deseniami a barwy i rysunki były równie trwałe jak sama materja. — Plinjusz uczy, że za jego czasów w Egipcie sztuka farbiarska stała na bardzo wysokim stopniu, a purpura o odbłyskach bardzo żywych, egipskiej roboty, była wielce cenioną w Tyrze i Kartaginie.

Sztuka farbiarska stanowiła tajemnicę jej wynalazców i adeptów i przechodziła tradycyjnie w całych rodzinach. — Najazdy barbarzyńców zatraciły podania i tajemnice wynalazków zaginęły niestety bezpowrotnie.

W średnich wiekach odznaczały się sztuką farbiarską niektóre miasta włoskie. Później wszystko na nowo wynajdować przyszło, i do ostatnich dni zadanie farbiarstwa mechanicznego było nierozwiązane.

Obecnie dopiero na wystawie paryskiej przedstawioną została specjalna maszyna, pracująca w tym kierunku prędzej i równiej niż ręka ludzka. Wynalazcą jest p. Cezary Corron. Maszyna ta farbuje włókna z taką delikatnością, że nitki zachowują całą swą elastyczność przy niezrównanej jednostajności koloru i połysku. — Maszyna Corrona, dając wielką oszczędność w użyciu robotnika, stanowić będzie — jak twierdzą sprawozdawcy francuscy — erę w przemyśle farbiarskim.

— **Nowa maszyna do składania** czcionek została wynaleziona przez amerykanina Morgenthalera, pod nazwą „Linotype" a jak donoszą z Londynu próby robione z tym świeżym wynalazkiem wywołały wielkie wrażenia w kołach drukarzy i nakładców. Maszyna wygląda jak pianino. Zecer ma przed sobą 4 klawiatury, a każdy klawisz oznacza literę albo cyfrę. Patrząc na rękopis, dotyka zecer odpowiednich klawiszów jednego po drugim, a z właściwych kaszt wychodzą matryce (formy do odlewania czcionek), ustawiają się w szereg, a gdy już utworzyły cały wiersz, zesuwają się automatycznie na bok, ku lewej ręce zecera. Poruszenie dźwigni posuwa rządek ku przyrządowi odlewniczemu, w którym roztopiony ołów jest na podorędziu — a w sekundę później wychodzi odlana i jeszcze gorąca forma stereotypowa, gotowa do druku. Równocześnie matryce automatycznie powracają na swoje pierwotne miejsce.

W ten sposób można w ciągu minuty złożyć i stereotypować sześć wierszy. Manipulacja ma być bardzo prosta i łatwa do nauczenia, a błędy drukarskie całkiem wykluczone, o ile to się maszyny tyczy. W porównaniu z dotychczasowem składaniem czcionek ma się przez użycie tej maszyny oszczędzać $^{7}/_{10}$ do $^{9}/_{10}$ czasu i pieniędzy.

Część ekonomiczna.

= **Z emisją pożyczki propinacyjnej** odbywa się równocześnie w Wiedniu emisja pożyczki, zaciąganej w kwocie 11 mil. zł. przez miasto Tryjest na założenie domów składowych i przez gminę tameczną gwarantowanej. Pomimo, że ta pożyczka będzie umorzoną w daleko dłuższym terminie, niż nasza propinacyjna, i jest oprocentowaną również tylko po cztery od sta, to jednak kurs emisyjny tej pożyczki ustanowiono na 97 zł., *t. j.* wyżej o 0·75 zł. od kursu emisyjnego obligów propinacyjnych.

= **Ciekawe obliczenia** o stosunku rentowności galicyjskiej pożyczki propinacyjnej do rentowności innych papierów publicznych, podała świeżo wiedeńska *Presse.* Podobnie, jak my to uczyniliśmy, oblicza ona oprocentowanie kapitału ulokowanego po kursie emisyjnym w obligach propinacyjnych wraz z zyskiem z wylosowania na $4^{3}/_{4}$ procentu, i zaznacza z naciskiem, że pod względem jej wartości kursowej ważną niesłychanie rolę gra bardzo krótki termin amortyzacyjny naszej pożyczki. Oblicza więc, iż w wypadku 70 letniego planu umorzenia wartość jej kursowa nie mogłaby wynosić wyżej 84 75 zł., lecz w obec 26 letniego terminu umorzenia jej kurs emisyjny po 91.25 zł. jest w porównaniu z kursem giełdowym innych podobnie oprocentowanych, podobnie przez gwarancję krajów i hipotekę zabezpieczonych, lecz dłuższy okres amortyzacyjny mających papierów, nader dla kupujących korzystnym. W stosunku do obligów indemnizacyjnych, dających wprawdzie 5 procent, lecz obciążonych 10 procentowym podatkiem dochodowym, a stojących obecnie na kursie 105 zł., pożyczka propinacyjna powinnaby mieć kurs 94.75 zł., a w porównaniu do $4^{1}/_{2}$-procentowej pożyczki krajowej Galicji, która mając 32 letni plan umorzenia, notowaną jest po 97.50 zł., kurs pożyczki propinacyjnej musiałby stać na 93 25 zł. Jeszcze korzystniej przedstawia się stosunek do 4-procentowych listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. Pomimo 41-letniego planu umorzenia płacą je obecnie po 94 zł., a w porównaniu do tego kursu powinienby kurs emisyjny pożyczki propinacyjnej wynosić 96.15 zł. Najwymowniej przemawia jednak za wysoką rentownością propinacyjnej pożyczki porównanie jej z pożyczką zaciągniętą niedawno temu przez fundusz krajowy Krainy. Zaciągnięto ją na 4 procent z 39-letnim okresem umorzenia, a dziś obligi tej pożyczki zdobyły już kurs 99 50 zł., który odpowiadałby kursowi pożyczki propinacyjnej po 102 za 100 zł.

= **Konkurencja amerykańska**, która dotąd ograniczała się na dostawie kilku gatunków zboża na targi europejskie, obecnie ma się rozszerzyć na dostawę mięsa. Z powodu wysokiej ceny mięsa w Niemczech zawiązało się w Ameryce konsorcjum, które ma na wielką skalę dowozić mięso i woły do Niemiec. W tych dniach ma nadejść do Hamburga 8 000 amerykańskich wołów.

= **W sprawie** wydzierżawienia prawa propinacyjnego na rzecz kraju otrzymaliśmy następujące pismo:

Przeprowadzenie rokowań w powiecie limanowskim o udzielenie licencji na prawo propinacji dało wynik następujący:

Deklaracje przedstawione dyrekcji do udzielenia licencji wynoszą kwotę 24.064 zł. 60 ct., a fasje na nie z 1888 roku 23.034 zł. 80 ct.

W razie udzielenia licencji dochód przewyższać będzie fasje o 1029 zł. 80 ct.

Wartość propinacyj, które prócz powyższych mają być wydzierżawione przez licytację, wynosi podług fasji z r. 1888 kwotę 5207 zł. 66 ct.

Słupia 1 października 1889.

Aleksander Dydyński.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 4 października.

Ze względu na jutrzejsze święto żydowskie udział kupców na dzisiejszym targu był mniejszy jak zwykle, a w skutek tego obroty w ciasnych odbywały się granicach.

Pomimo to, a właściwie w skutek tego właśnie usposobienie było wcale dobre i za niektóre gatunki płacono nawet drożej, gdyż podaż w stosunku do potrzeb była mała, a kupujący wobec małej konkurencji między sprzedającymi musieli się godzić na podwyższone żądania.

Płacono za pszenicę białą zł. 8.66 do 9.10, za czerwoną 8.70 do 9.20, za żółtą 8.60 do 9.15; za żyto 7.25 do 7.85, za jęczmień 7.50 do 8.50, za jęczmień na paszę 6.75 do 7.25, za owies 6.75 do 7.35 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 3 października.

(*Z*) Obawy o podwyższenie stopy procentowej przez bank niemiecki — niestety dziś ziściły się, gdyż bank ten podniósł stopę o cały procent i ustanowił ją dla eskontu na 5, dla lombardu papierów państwowych na $5^{1}/_{2}$, a zaś wszelkich innych walorów na 6 pr. Zarządzenie to było nieunikionem w obec podwyższenia stopy procentowej przez bank angielski, a jeszcze więcej z powodu ustawicznie w ciągu miesiąca września zmniejszającej się rezerwy kruszcowej banku. Od d. 3 września rezerwa spadła z 858 na 770·8 mil. marek, zmiejszyła się przeto o 87 2 mil. marek, a to umniejszenie nie było wcale przypadkowem, lecz wypływało z niekorzystnego położenia targu niemieckiego w obec targu angielskiego i to było powodem, iż zapas kruszcowy niemieckiego banku już od przeszło roku topniał i malał. Rok temu zapas ten dosięgał jeszcze kwoty 882 4 mil. marek, uszczuplił się przeto do dziś o prawie 112 mil., więc o zbyt poważną kwotę aby bez zastosowania środków zaradczych wolno było przypatrywać się dalej obojętnie odpływowi metalu, stanowiącego podstawę monetarnego systemu cesarstwa niemieckiego.

Podwyższenie stopy procentowej w Niemczech nie może być bez doniosłego wpływu na stosunki kredytowe na naszym placu, a jak już wczoraj donosiłem, już teraz odczuwa się powiększenie zgłoszeń do eskontu w naszych bankach, a ten nacisk zagranicy ku naszym źródłom kredytowym będzie musiał niewątpliwie później czy prędzej spowodować nasz bank państwowy do podwyższenia stopy procentowej. Potrzebę tego zarządzenia widać już z ogłoszonego bilansu banku z końcem września, gdyż wykazuje on znów zaczne powiększenie się portfelu, o 6·7 mil. zł., i zmniejszenie się wolnej od podatku rezerwy banknotów, która od 23 września zmniejszyła się z 38 na 29 mil. zł.

Z tem położeniem targu pieniężnego liczyła się dziś nasza giełda, więc idąc za przewodem Berlina znów dziś wstrzymywano rozwój kursów i zamknięto operacje ogólną obniżką w całem materjale, w czem stanowiły prawie jedyny wyjątek niektóre renty. W odwrocie szły obok siebie tak akcje bankowe i kolejowe jak papiery przemysłowe, a równą stratę kursową poniosły Kredyty i Länderbanki, Staatsbahny i Alföldy, jak faworyzowane tak bardzo przez naszę spekulację Alpiny lub Waffeny. Słowem dzień dzisiejszy był dniem w znaku baissy, a podrożenie walut towarzyszyło temu zwrotowi kursów.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 305 75, węgier. 316 50, anglob. 137·10, uniony 236·80, bankvereiny 113·—, länderbanki 243·50, ludwiki 192·75, czerniowiec. 234 50 renta papier. 83 65, srebrna 84 70, austrj. złota 110 55, papier. 99 60, węg. złota 99 95, papierowa 94·95.

Ruble 1·23¾ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 5 października. Minister Gautsch wyjechał wieczorem do Krakowa, ażeby być obecnym na otwarciu kliniki chirurgicznej. Ze wszystkich prowincyj nadchodzą wieści o uroczystem święceniu dnia imienin Najjaśniejszego Pana.

Londyn 5 października. Wczoraj wieczorem zetknął się koło Manszesteru na kolei Nordwestern pociąg pospieszny z pociągiem towarowym. Trzy wagony pociągu pospiesznego zostały zgruchotane zupełnie. Z podróżnych jest trzech zabitych i wielu rannych a pomiędzy nimi dwunasto ciężko pokaleczonych.

Dziś rano odbyło się zebranie zatrudnionych przy kolejach konnych i przy omnibusach pod przewodnictwem lorda Roseberry'ego. Przewodniczący nazwał zakałą naszej cywilizacji wymagania nadmiernej pracy, wskazał na bezrobocie robotników zatrudnionych w dokach, które wykazało jak silną jest koalicja robotników przeciw ich uciskaniu. Zebranie przyjęło rezolucję na skrócenie czasu pracy do 12 godzin.

Nowy Jork 5 października. Wedle wiadomości nadeszłych tu z Vera Cruz straszny cyklon nawiedził wyspę Carmen w zatoce meksykańskiej. Depesza podaje liczbę 27 rozbitych statków i 125 zburzonych domów. — Mnóstwo ludzi miało życie utracić.

Poznań 5 października. Przedwczoraj w pobliżu Łasznicy wpadł pociąg towarowy na osobowy, przyczem czterej ze służby kolejowej zostali zabici, a jeden ciężko ranny.

Między podróżnymi jest także dużo rannych.

Poczdam 5 października. O godzinie 10 wieczorem cesarz Wilhelm przybył na stację Wildpark i odjechał do nowego pałacu.

Paryż 5 października. Sir Paget, angielski ambasador przy austrjackim dworze odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Konstantynopol 5 października. Rada ministerjalna zajmowała się na onegdajszem posiedzeniu sprawą zaprowadzenia pewnych administracyjnych reform w zarządzie Armenji. Reformy te dotyczą przedewszystkiem publicznej służby bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Narady nad tą sprawą będą się ciągnęły dalej.

Berlin 5 października. *Köln. Ztg.* donosi, że car zabawi tylko dwa dni w Berlinie; pierwszego dnia oglądać będzie pułk imienia Aleksandra, drugiego odbędą się łowy cesarskie. Carowa odprowadzi cara na yachcie „Derżawa" do Kilonji, skąd wróci wprost do Petersburga.

Paryż 5 października. Carnot przyjmował wczoraj rumuńskiego ministra spraw zewnętrznych Lahovary'ego i prezydenta rumuńskiego senatu Floresca.

Konstantynopol 5 października. Urzędowa gazeta *Tarik* zapowiadając przybycie cesarza Wilhelma wyraża nadzieję, że ta wizyta wzmocni węzły przyjaźni, które łączą obu monarchów i ścieśni wzajemne dobre stosunki obu państw.

Lucerna 5 października. Król Milan przybył tu wczoraj i zabawi dziesięć dni.

Fryburg (w Szwajcarji) 5 października. Wielka rada zawotowała jednomyślnie otwarcie katolickiego uniwersytetu w Fryburgu w listopadzie r. b.

Rzym 5 października. W kościele dell'Anima odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu imienin cesarza austrjackiego.

Papież i król włoski przesłali cesarzowi austrjackiemu telegraficzne gratulacje.

Budapeszt 5 października. Arcyksiążę Karol Ludwik wystosował pismo do prezesa stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża" hr. Juljusza Karolego, dziękując jemu, wice-prezesom i członkom zarządu za pilny nadzór nad filjami w północnych Węgrzech i Czechach, które zwiedzał teraz. W końcu zaznacza, że o wzorowej organizacji i rozwoju towarzystwa podał cesarzowi sprawozdanie.

Nadesłane.

Konkurs

na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla Muzeum przemysłowego we Lwowie, imienia „Cesarza Franciszka Józefa I".

Celem urzeczywistnienia aktu fundacyjnego galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, postanawiającego wybudowanie gmachu dla Miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie imienia „Cesarza Franciszka Józefa I.", ogłasza niniejszem Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności w porozumieniu z gminą król. stoł. miasta Lwowa konkurs dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu, na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla rzeczonego Muzeum.

Każdy z architektów, pragnący wziąć udział w konkursie, otrzyma na żądanie:

a) szczegółowy program gmachu wraz z warunkami, według których szkic ma być wypracowany;
b) plan sytuacyjny miejscowości, na której Muzeum ma stanąć, wraz ze znamionami wysokości terenu;
c) układ warstw gruntowych w trzech otworach próbnych.
d) szczegółowe warunki konkursów ogólnego i ściślejszego, tudzież postanowienia co do oddania kierownictwa budowy.

Wyznaczone są trzy nagrody w kwotach 1.000, 600 i 400 złr., zaś osobne wynagrodzenia po 1 000 złr. w konkursie ściślejszym.

Lwów dnia 1 października 1889.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności
WE LWOWIE.
225 2—3

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 października 1889.

Hotel Zorża: M. hr Lewicki z Krakowa. T. hrabina Raciborowska i K. hrabina Starzyńska z Podola rosyjskiego. M. hr. Tarnowska z Wołynia. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. M. Boehm z Berlina. K. dr. Krasicki z Biłki. F. Guszkowski z Polski. W. Lewandowski z Kołomyi. M. Lenartowicz z Kołomyi. St. dr. Glogier z Tarnopola. M. Richter z Reichenbrand.

Hotel Europejski: G. Hirschbein z Wiednia. S. hr. Plater—Zyberk z Moszkowa. Dr. S. Smolka z Krakowa. T. Polański z Rudek. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. K. Kümmerer z Wiednia. K. Ładomirska z Moszkowca. A. Pick z Drezna. Dr. S. Gelehrter z Stanisławowa. J. Herschmann z Wiednia. Ks. Dąbrowski i J. Jägermann z Stanisławowa.

Hotel Angielski: W. Kamieński z Zbaraża. W. Madeyski z Rolowa. M. Osuchawski z Torczynowa. F. Kempny z Karlstadtu. L. Holzer z Łopatyna. L Kuśniewicz z Bolechowa. H. Kustynowicz z Kołomyi.

Lwów. z izby handlowej 5 października 1889.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy:				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191	50	194	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	235	—	238	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	278	—	282	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100	—	101	—
5% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc 10% pr.	103	25	104	25
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „ „	93	80	94	80
„ „ „ $4^{1}/_{2}$% „ „	98	40	99	40
„ „ „ 4% „ „	92	80	93	80
3. Listy dłużne za 100 złr				
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54	—	57	—
„ „ „ „ (d) 5%) 2 % „	46	—	49	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$% „	96	50	97	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ „ Stanisławowa	—	—	38	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.63		5.73	
Dukat cesarski	5.66		5.76	
Napoleondor	9.49		9.59 —	
Półimperjał rosyjski	9.70		9·80	
Rubel rosyjski srebrny	1·30		1·40	
„ „ papierowy	1·22—		—1·24—	
100 marek niemieckich	58 35		59·35	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 października godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	316 50	Węg. kolej półn. wschodn.	187·—
Alpiny	92 90	Wiedeńskie losy kom.	144·50
Kredyty węg.	317·25	Akcje tyton.	121·—
Anglobanki	138 60	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	238·25	Elbethale	220·50
Ludwiki	192·—	Länderbanki	244·50
Nordbahny	259 —	Renta zł. węg.	100 05
Lombardy	123 75	Bankvereiny	113·70
Losy tureckie	38 80	Renta węg. pap.	95·05
Staatsbahny	236·50	Ruble	1·23·55
Czerniowieckie	236·—		

Usposobiene silne.

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 8 m. 50 rano poc. osob.
„ 4 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 7 „ 15 wieczór „ mies.
„ 9 „ 28 „ „ osob.

Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):
o godz. 3 m. 15 w nocy poc. mies.
„ 2 „ 20 po poł. „ kurj
„ 7 „ — wieczór „ mies.

Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec Podzamcze):
o godz. 2 m. 38 w nocy poc. mies.
„ 2 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 6 „ 22 wieczór „ mies.

ZE STRYJA o godz. 12 m. 08 w nocy poc. osob.
„ 8 „ 26 rano „ „
„ 8 „ 36 po poł. „ „

Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 40 rano poc. mies.
„ 8 „ — wieczór „ posp.
„ 11 „ 6 „ „ mies.

Z BEŁZCA: o godz. 5 m. 58 po poł. poc. mies.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 m. 20 rano poc. osob.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 po poł. „ kurj.
„ 8 „ 30 wieczór „ osob.

Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:
o godz. 4 m. 20 po pop. poc. osob.

DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):
o godz. 9 m. 52 pr. poł. poc. mies.
„ 4 „ 11 po poł. „ kurj.
„ 10 „ 35 wieczór „ mies.

DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)
o godz. 10 m. 28 przed poł. „ mies.
„ 4 „ 22 po poł. „ kurj.
„ 11 „ 5 w nocy „ mies.

DO CZERNIOWIEC:
„ 9 „ 20 przedpoł. „ posp.
„ 9 „ 50 przed poł. „ mies.
„ 10 „ 8 wieczór „ mies.

DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mies.

DO STRYJA „ 5 „ 50 rano „ osob.
„ 10 „ 20 przed poł. „ „
„ 8 „ 45 wieczór „

PROSPEKT.

Wolne od podatku 4% obligacje funduszu propinacyjnego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem

w łącznej kwocie

imiennej wartości **62,200.000** złotych wal. austr., spłacalne **al pari** najpóźniej w przeciągu lat 26 od 1 stycznia 1890 roku począwszy.

Na mocy sankcjonowanej najwyższem postanowieniem ustawy krajowej Królestwa Galicji) Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 22 kwietnia 1889 (dz. u. kr. Nr. 30) przechodzi począwszy od dnia 1 stycznia roku 1890 prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych na kraj; względnie na krajowy fundusz propinacyjny, a to do końca roku 1910, z którym to terminem prawo to zupełnie ustaje; w zamian zaś otrzymują dotychczasowi właściciele prawa propinacji drogą ustawodawczą określone odszkodowanie za odjęcie im tego prawa.

Celem uzyskania potrzebnych na to odszkodowanie funduszów emitowano na podstawie tejże samej ustawy 4%-we obligacje funduszu propinacyjnego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej kwocie im. wart. 62,200.000 złotych wal. austr. w sztukach po zł. wal. austr. 50, 100, 500, 1.000, 5.000, i 10.000, na okaziciela opiewających, co do których obowiązują następujące postanowienia:

A) Za należytą wypłatę zapadłych kuponów tudzież wylosowanych obligacyj odpowiadają.

I. Fundusz propinacyjny;
II. Fundusz rezerwowy;
III. Fundusz krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

I. Do funduszu propinacyjnego wpływać będą następujące pobory:

a) dochód uzyskany przez wykonywanie do końca r. 1910 prawa propinacji w zarządzie c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego, który to dochód według urzędowych fasji i po potrąceniu podatków, wynosi obecnie kwotę około zł. austr. wal. 2,987.000 rocznie;

b) dochód określony w §§. 20—23 i 31—35 ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877, pochodzący z opłat szynkarskich, z opłat od zakładania gorzelń, browarów i miodosytni jakoteż z grzywien za przekroczenia, propinacyjne.

Rzeczone pobory wynoszą według wykazów urzędowych rocznie zwyż zł. wal. austr. 200.000.

c) subwencja państwowa, udzielona ustawą państwową z dnia 20 czerwca 1888 dz. u. p. Nr. 95 §. 2 l *B* ze skarbu państwa a wynosząca kwotę około zł. austr. wal. 875.000 rocznie, aż do roku 1910 włącznie;

d) pobory należytości szynkarskich oraz innych dodatków krajowych, które będą mogły być na podstawie ustawy z dnia 22 kwietnia r. 1889 dz. u. kr. Nr. 30 przez Galicyjski Sejm osobną ustawą nałożone w takiej wysokości, jakaby się okazała potrzebną, aby pozostała ewentualnie niespłacona jeszcze z końcem roku 1910, reszta kapitału pożyczki mogła być w dalszych 5-ciu latach oprocentowaną i umorzoną.

II. Fundusz rezerwowy funduszu propinacyjnego utworzonym będzie przedewszystkiem z majątku zakładowego dotychczasowego galicyjskiego funduszu propinacyjnego, uzbieranego w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877 w kwocie, w jakiej się takowy z końcem roku 1889 przedstawi, a obliczonej na podstawie dat przedłożonych przez Galicyjski Wydział krajowy w przybliżonej cyfrze zł, 5,200.000.

Fundusz rezerwowy bedzie oprocentowanym i oddzielnie administrowanym.

III. W myśl §. 23 ustawy krajowej z dnia 22 kwietnia 1889 dz. u. kr. Nr. 30 odpowiada po po nadto za należyte dopełnienie zobowiązań funduszu propinacyjnego w obec posiadaczy obligacyj tegoż funduszu, krajowy fundusz Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

B) Do zarządu funduszem propinacyjnym została ustanowioną c. k Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego pod przewodnictwem c. k. Namiestnika.

C) Według ustawy z 22 kwietnia r 1889 dz. u. kr. Nr. 30 §. 2 alinea 3 i ustawy państwowej z 21 kwietnia 1889 dz. u. p Nr. 58 są kupony od tej pożyczki wolne od wszelkiego potrącenia na podatki i należytości stemplowe.

D) W myśl ustawy państwowej z 27 maja 1889 dz. u. p. Nr. 84 moga być używane te obligacje do lokacji kapitałów fundacyjnych, zakładów pozostających pod nadzorem publicznym, kapitałów pupilarnych, fidei-komisowych i depozytowych, jakoteż kaucji służbowych, kontraktowych itp.

E) Obligacje opatrzone są 4%-wymi półrocznie z dołu 30 czerwca i 21 grudnia każdego roku płatnymi kuponami.

Spłata całego kapitału ma nastąpić najpóźniej w ciągu 26-ciu lat przez wylosowanie al pari.

Losowania odbywają się dwa razy do roku, a mianowicie: z końcem czerwca i z końcem grudnia każdego roku, a wypłata wylosowanych obligacji następuje z końcem półrocza następnego.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj odbywa się bez wszelkiego potrącenia: we Lwowie w c. k. głównej kasie krajowej jako kasie galicyjskiego funduszu propinacyjnego, we Wiedniu w c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych i we wiedeńskiem Stowarzyszeniu bankowem (Wiener Bank-Verein), a nadto w miejscach wypłat w kraju i za granicą, później w drodze urzędowych ogłoszeń oznaczyć się mających.

F) W myśl §. 20 ustawy krajowej z 22 kwietnia 1889 dz. u. kr Nr. 30 przysługiwało właścicielom prawo propinacji najdalej do dnia 20 czerwca 1889 prawo żądania przyznanego im odszkodowania w obligacjach w naturze, wszakże do końca toku 1894 niesprzedajnych (winkulowanych).

Dewinkulacja takich obligacyj przed tymże terminem może nastąpić tylko za przyzwoleniem nabywców pożyczki.

C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zaproszenie do subskrypcji.

Z emitowanych według przedłożonego prospektu

a. w. zł. 62,200.000 wolnych od podatku 4% Obligacji Galicyjskiego funduszu propinacyjnego

zostaje zarezerwowaną i zawinkulowaną kwota około a. w. zł. 24,000.000 dla właścicieli prawa propinacji w celu wydania im takowej w naturze w stósownym czasie, resztę zaś objęły drogą kupna niżej podpisane instytucje bankowe.

Kwota ta wynosi

imiennej wartości a. w. zł. 38,000.000

i przeznacza się ją niniejszem do subskrypcji.

Subskrypcja odbędzie się

dnia 9. października 1889.

a mianowicie:

w Berlinie w „Deutsche Bank“ i w „Dresdner Bank“,
we Frankfurcie n. M. w „Deutsche Vereinsbank“ i w filji „Deutsche Bank“,
w Stuttgardzie w „Würtembergische Vereinsbank“ i w „Würtembergische Bankanstalt vorm. Pflaum & Comp.“,
w Monachjum w „Beyerische Hypotheken und Wechsel-Bank“,
w Strassburgu w „Bank von Elsass und Lotrhingen“, jakoteż we filjach tego Banku w Metz, Nanzy, Mülhausen i Markrich,
w Zurychu w Szwajcarskim Zakładzie kredytowym,
w Bazylei u pp. Speyr & Spółka, w Bazylijskiem Stowarzyszeniu bankowem, w Bazylijskim Banku handlowym,
w Genewie u pp. A. Cheneviére i Spółka,
we Wiedniu w c. k. uprz. austrjackim Banku dla krajów koronnych i w „Wiener Bank Verein“,

następnie:

we Lwowie w Banku krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i we wszystkich tegoż Banku Zastępstwach,
w Galicyjskim Banku Kredytowym i
w domu bankowym Sokal i Lilien,
w Krakowie w Towarzystwie wzajemnego kredytu i w domu bankowym Blou i Epstein;
w Pradze w „Czeskim Union Bank“ i „Zivno stenka Banka pro Cechy a Moravu“ i w mających przez tenże bank oznaczyć się w Czechach miejscach subskrypcyjnych;
w Bernie w mährische Escompte Bank“,
w Grazu u p. A. Neuhold;
w Tryjeście w „Banca Commerciale Triestina“,
w Insbruku n p. M. Loeve;
w Celowcu u p. J. M. Rothauer,
w Lublanie u p. J. C. Mayer,
w Linzu w „Bank fur Oberösterreich u. Salzburg,
w Salzburgu u p. Carl Spängler.

pod następującemi warunkami:

I. Cena subskrypcyjna wynosi

91·25%

natomiast ze względu na okoliczność, iż 4 proc. obligacje są oprocentowane od dnia 31 grudnia r. 1889 począwszy — otrzyma subskrybujący przy odbiorze przydzielonych dlań sztuk bonifikacją 4 proc. odsetek za czas od chwili podjęcia do dnia 31 grudnia r. 1889 w gotówce.

II. Przy subskrybowaniu winna być złożoną kaucja w wysokości 5 proc. subskrybowanej imiennej kwoty a to w gotówce, lub też w takich efektach według kursu dziennego, które przez dotyczące miejsce subskrypcyjne, jako dopuszczalne uznanymi zostaną.

III. Przydzielenie nastąpi o ile możności niezwłocznie po zamknięciu subskrypcji. Na wypadek gdyby przydzielenie okazało się mniejszem od zgłoszenia, otrzyma subskrybujący natychmiast zwrot przypadającej zwyżki kaucyjnej.

IV. Każde miejsce subskrypcyjne ma prawo oznaczyć wysokość kwoty każdego przydzielenia według własnego uznania.

V. Subskrybent winien przydzielone mu obligacje podjąć najpóźniej do dnia 15 listopada 1889, a to za wpłatą przypadającej kwoty resztującej.

Przy odbiorze sztuk zostanie złożona kaucja wliczoną, względnie zwróconą.

Zgłoszenia na oznaczone z góry sztuki będą mogły być o tyle uwzględnione, o ile to według uznania miejsc subskrypcyjnych z interesem innych subskrybentów da się pogodzić.

We Wiedniu, dnia 3 października 1889.

Wiedeńskie Stowarzyszenie bankowe. (Wiener Bank Verein). **C. k. uprz. Bank dla krajów koronnych.**

Odezwa.

Ogłaszając powyższy Prospekt i Zaproszenie, zalecamy także ze swej strony niniejszą

SUBSKRYPCJĄ

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa, urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne, jak następuje:

w Krakowie: u p. Alberta Mendlsburga
i „ „ Augusta Raczyńskiego;
w Rzeszowie: u pp. Matzner et Holzer;
w Stanisławowie: „ „ S. Kornblüh et Kaner.

WE LWOWIE, dnia 3 października 1889.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Galicyjski Bank kredytowy. Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie **zar. Stow. z ogr. odpow.**

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Bedak